



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 9 (755) 4 marca 2018 r.

Dziesięcioro Przykazań Bożych



Dziesięcioro Przykazań Bożych - Dekalog

3 Niedziela Wielkiego Postu – 04.03.2018.

Wj 20,1-17; Ps 19; 1 Kor 1,22-25; J 2,13-25.

W dzisiejszej liturgii słowa zagłębiamy się w treść Dekalogu (Wj 20,1-17) czyli staramy się poznać bliżej, a może dokładniej sobie uzmysłowić, czym są Przykazania Boże i jaką odgrywają rolę w naszym życiu. Kiedyś regulowały one życie takiej społeczności jaka był Izrael wędrujący do Ziemi Obiecanej. Mają one tak wielkie znaczenie, tak niezmiennie, trwałe, że są podstawą życia dzisiejszych społeczeństw, głównie ludzi wierzących. Są w tych Przykazaniach podane zasady moralne, które obowiązują w sumieniu, strzegą przed nadużyciami, ukazują jak zachować się w określonych sytuacjach życiowych. Z reguły mają one charakter negatywny: „Nie...”, a także zachęcający, pobudzający do refleksji: „Pamiętaj...”; „Czcij...”. Mają one nie tylko wymiar doczesny, ziemski, dotyczący spraw życia bieżących dni, ale mają swoje odniesienie do wieczności. Pan Jezus w rozmowie z bogatym młodzieńcem, mówi doń: „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania” (Mt 19,17). Św. Paweł w Liście do Rzymian tłumaczy jaki mają sens i do czego można je sprowadzić: „Albowiem przykazania: *Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj*, i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!*” (13,9). Dekalog czyli Dziesięcioro Przykazań to taka „ustawa zasadnicza”, konstytucja, regulująca życie społeczeństwa w jego wymiarze ziemskim i niebieskim, bo dotycząca królestwa niebieskiego i naszego w nim miejsca. To Pan Bóg przekazał Mojżeszowi te dwie kamienne tablice (Pwt 4,13; 10,4): „Pan rzekł do Mojżesza: „Wstąp do Mnie na górę i pozostań tam, a dam ci tablice kamienne, Prawo i przykazania, które napisałem, aby ich pouczyć” (Wj 24,12) – „Gdy (Bóg) skończył rozmawiać z Mojżeszem na górze Synaj, dał mu dwie ta-

blice Świadectwa, tablice kamienne, napisane palcem Bożym” (Wj 31,18) – „Mojżesz zaś zszedł z góry z dwiema tablicami Świadectwa w swym ręku, a tablice były zapisane po obu stronach, zapisane Ne jednej i na drugiej stronie. Tablice te były dziełem Bożym, a pismo na nich było pismem Boga wyrytym na tablicach” (Wj 32,15-16).

Kiedy modlimy się tymi Przykazaniem wymieniamy je po kolei, numerycznie. Tekst Księgi Wyjścia nie posiada numerów: pierwsze, drugie, trzecie... My je wypowiadamy dla lepszego zapamiętania i odniesienia do życia. Dekalog rozpoczyna się uroczystym zwrotem; pełnym Bożego majestatu: „Ja jestem Pan, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20,2). „Wywiódł” czyli „wyprowadził”. W starożytności chrześcijańskiej zachował się nieco odmienny podział. bo drugie Przykazanie brzmi: „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu” (w. 4-6). Brak jest jasno wyrażonego odniesienia do cudzej żony. My powtarzamy: „Nie pożądaj żony bliźniego swego” (w. 17), a w podziale reprezentowanym przez niektóre Kościoły jest tylko: „Nie będziesz pożądał domu twójgo bliźniego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do twego bliźniego” (w. 17). Ten wiersz siedemnasty został podzielony na dwa przykazania, bowiem trudno dziś mówić o osle, jako sprawie najważniejszej, gdyż Przykazania są pewnym skrótem, co nie znaczy, że można kraść tego osła. Dla zwyczajnej modlitwy owe Przykazania zostały skrócone, ich uwaga skoncentrowana jest na sprawach najważniejszych: uszanowanie cudzej żony i cudzej własności, a pojęcie własności jest przecież bardzo szerokie. Stąd modlimy się: „9. Nie pożądaj żony bliźniego

swego. 10. Ani żadnej jego rzeczy”. Kiedy słyszymy przykazanie: „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego”, to możemy łatwo się zorientować, że kapłanką ogniska domowego była żona, owa „kość z kości” mężczyzny. Ona utrzymywała dom. Problem nie leży w liczbach, ale w zachowywaniu tych Przykazań, a to nie ma żadnego wpływu na ich kolejność. Jeśli ktoś jest przywiązany do takiej rachuby, niech przy tym pozostanie, bo przecież tekst Przykazań jest bardzo szeroki.

Problemem trudniejszym może być drugie Przykazanie: „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu”. Pan Bóg chce powiedzieć, że tylko On jest Bogiem, „Bogiem Jedynym” (Wj 20,3; Pwt 6,4), że nie ma innego Boga. Lud tamtego okresu czasu, wierzył w wielość bogów, czcił różne bóstwa, był do nich przywiązany, więc trudno było mu od razu to przyjąć, zrozumieć, więc to była przestroga, aby Pana Boga nie utożsamiać z jakimiś obrazami, bożkami, którym ludzie oddają cześć boską. Ten zakaz odnosi się do wpajania monoteizmu, wiary w Jedynego Boga.

Pozwolę sobie na szczyptę historii odnośnie czci obrazów, rzeźb i tym podobnych wizerunków Trójjedynego Boga, Bogarodzicy, Aniołów, Świętych...

Tradycję wykonywania ikon już od czasów apostoelskich potwierdzają apologeci. Historyczne dowody pochodzą dopiero z IV i V w. (np. Euzebiusz z Cezarei). Od V i VI w. kult odbierały ikony portretowe. Opozycję wobec portretowego przedstawiania Boga, Bogurodzicy, świętych, można już dostrzec w IV wieku. Spór między zwolennikami czci (ikonodule) a jej przeciwnikami (ikonoklaści), rozgorzał na dobre za cesarza Leona III Izauryjskiego, który nakazał w roku 727 zniszczyć wizerunki Chrystusa, a wszystkie iko-

ny usunąć ze świątyń. Za panowania cesarzowej Ireny (780 – 802) przywrócono kult świętych obrazów. Dokonało się to na II Soborze Nicejskim (787). Zwycięstwo zwolenników czci świętych obrazów przypomina Święto Ortodoksji, ustanowione w 843 r. przez Kościół Wschodni, obchodzone w pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu.

Jakie jest uzasadnienie dla czci świętych obrazów?

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1,27) i stał się żywą ikoną Boga, choć zniekształconą przez grzech pierworodny. Do stanu pierwotnego został przywrócony przez wcielenie Syna Bożego. Na tej podstawie sądzono, że tę prawdę można przedstawić przez portretowe ujęcie Osób Boskich, a nie – jak dotychczas – w formie symbolicznej w postaci baranka.

Jan Damasceński, wybitny teolog i doktor Kościoła, wypracował najbardziej znaną teologię ikony:

- wskazał na ścisłą zależność między przedstawieniami a treścią chrystologiczną;
- Chrystus jest obrazem Boga niewidzialnego;
- wprowadził rozróżnienie pomiędzy uwielbieniem należnym Bogu,

a czcią oddawaną wizerunkom Chrystusa, Bogarodzicy i świętych.

Według Teodora malarz maluje pierwowzór, ale boska istota pozostaje ukryta. Dopuszczalne jest przedstawianie ikony Bogarodzicy, gdyż to dzięki Niej można przedstawiać Jezusa Chrystusa, który wziął od Niej ciało.

Ikona nie jest portretem Osoby Boskiej, ani ilustracją do Pisma św. Jest obrazem dzięki któremu wierny przeżywa religijny stosunek do Boga, jest świadectwem wiary Kościoła we wcielenie, Osobę Syna Bożego oraz przebóstwienie niektórych ludzi na drodze łaski (i. świętych); z tych względów tworzenie ikony obwarowane było szczególnymi rygorami tak w zakresie formy, jak i wzorów ikonograficznych., malowanie zaś ikony (...) stanowiło swego rodzaju akt sakralny (np. poświęcenie warsztatu malarza, stan łaski podczas pracy); (...) wypracowany został specyficzny kanon malarstwa i zespół reguł, które ściśle obowiązywały malarza ikony – ikonografa; nie dopuszczano jakiegokolwiek dowolności ze strony malarza, artysta wykorzystywał tradycyjne wzory, tworzył kolejne wersje konkretnej ikony; wzory reguł wpisane były w tzw. przewodnik ikonografów.

Ikona ściśle związana z teologią obecności, jest miejscem promienio-

wania obecności boskiej – teofanią, a jej celem jest ukazywanie niewidzialnej „istoty”, dlatego materialna strona zjawisk jest w ikonie nieistotna i świadomie zredukowana; ikona (...) akcentuje podporządkowanie duchowi, (...) nie zatrzymuje uwagi patrzącego na anatomicznej cielesności, lecz wskazuje na treść wewnętrzną, a elementem dominującym jest oblicze, w którym koncentruje się cały duchowy wyraz – nie naturalnie powiększone oczy i nieruchomo utkwione spojrzenie ukierunkowane na świat nadzmysłowy; inne elementy twarzy również pozbawione sensualności, także ciemny koloryt twarzy służy tym samym celom; hieratyzm i frontalność pozy, nieruchomość ciała mają za zadanie wyeliminowanie wszelkiego psychologicznego dramatyizmu¹.

Konkluzja może być tylko jedna: nie czcimy rzeźb czy obrazów, choć są one dla nas czymś drogim, ale najdroższym jest Osoba tam przedstawiona. To nie do obrazu czy rzeźby się modlimy, ale do Osoby Jezusa, Matki Najświętszej czy któregoś ze świętych.

Ks. Andrzej Skiba

Z kapelanem Wyklętych

Czwartek, 2 tygodnia Wielkiego Postu, (01.03.2018)

(Jr 17,5-10; Ps 1; Łk 16,19-31)

W dzisiejszym fragmencie wyjętym z Księgi proroka Jeremiasza, usłyszeliśmy mocne słowa: „Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne. Któż je zgłębi? Ja, Pan, badam serce i doświadczam sumienie, bym mógł każdemu oddać stosownie do jego postępowania, według owoców jego uczynków”.

Wniosek z tych słów jest jasny i prosty: za nasze uczynki, nasze życie, otrzymamy stosowną odpłatę, dobrą lub złą. Otrzymamy to, na co sobie zasłużyliśmy. Będzie to zapłata sprawiedliwa. Dla jednych będzie to radość, zadowolenie, a dla drugich ból, cierpienie, niesława. Za nasze życie musi być jakaś nagroda lub kara.

Od kilku lat, każdego roku, 1 marca, wspominamy Żołnierzy Wyklętych, Żołnierzy Niezłomnych. Kim oni byli? Dziś, kiedy coraz szerszej odsłaniamy kulisy historii, kiedy szeroko otwieramy wrota prawdy, to na ich temat możemy powiedzieć bardzo dużo. Przez lata komunizmu przyniesionego na bagnietach ze Wschodu, uchodzili za bandytów, musieli się ukrywać przez lata powojenne, a to tylko dlatego, że nie mogli pogodzić się z wizją Polski narzuconej przez Moskwę. To oni, nie mogli się pogodzić z sowietyzacją Polski. Dziś też nie brakuje zwolenników tamtych czasów. To Żołnierze Niezłomni walczyli o dobre imię Polski.

„Pamięć o żołnierzach wyklętych to ważna powinność ludzi naszych

czasów. Pamięć i modlitewne wspomnienie o ludziach, którzy wymarzyli sobie prawdziwie wolną Polskę, walczyli o nią, choć dość szybko zrozumieli, że nie mają w wymiarze militarnym większych szans, wreszcie za tę Polskę oddali swoje życie – to po prostu najgłębiej pojęty obowiązek (...). Żołnierze Wyklęci to nie jakaś grupa zbuntowanych partyzantów, przeciwników nowych porządków w powojennym kraju. To wierni żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy często od września 1939 r. albo już w trakcie wojny (gdy wiek nie pozwolił na wcześniejsze „powołanie pod broń”) stanęli do walki na śmierć i życie, do walki o Polskę. To żołnierze, którzy po koszarze wojny z Niemca-

mi nie chcieli dla Polski koszmaru bolszewickiego i udawanej, bezbożnej, sowieckiej niepodległości. Ich los okazał się straszny. Zabijani w nierównej walce, mordowani w więzieniach, katorżnicach czy z wyroku haniebnej komunistycznej sądowej „sprawiedliwości”, zakopywani w „nieświęconej ziemi”, w lasach, dołach, śmietnikach, bez kapłana, pogrzebu, bez modlitwy, obecności najbliższych, ich łez i kwiatów – umierali opluci mianem faszystów, bandytów i zdrajców, skazywani na śmierć fizyczną i śmierć w narodowej pamięci. Przez kilkadziesiąt lat zostali tylko w sercach najbliższych. Państwo polskie praktycznie się o nich nie upominało. Częściej w opinii publicznej, ale i licznych publikacjach powtarzano raczej obelgi i kłamstwa”¹.

Przypomnę postać już dobrze nam znaną. Jednym z tych dzielnych żołnierzy był płk Łukasz Ciepłiński zamordowany 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Był to człowiek bezgranicznie oddany Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. **Walczył o dobre imię Polski.** W jednym ze swoich grypsów pisał: „Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona”². Takich jak Łukasz Ciepłiński było wielu. Oni oddali życie za Polskę, a w powojennej Polsce nazywano ich bandytami³. Prezydent Lech Kaczyński ustanowił Dzień Żołnierzy Wyklętych, **aby przywrócić im dobre imię.** Prasa, w tym katolicka i patriotyczna, przypomina ich sylwetki. Kreśli ich zasługi, pisząc: „Zachowali się jak trzeba”⁴. Dziś można śpiewać pieśni konspiracyjne, których wcześniej nie mogliśmy usłyszeć, jak choćby ta: „O, cześć wam, Panowie z Lublina”. Pieśń ta ma osiem zwrotek, a jedna z nich mówi:

„Gdy ginął za wolność kwiat
naszej młodzieży,
Akowcy się w lasach trzymali,

*To wyście najlepszych Ojczyzny
żołnierzy
Zdrajcami narodu nazwali”⁵.*

Dla ludzi Lasu, partyzantów, wojna nie skończyła się z dniem 8 maja 1945 roku. Leśni partyzanci walczyli dalej o Polskę, „wolną, niepodległą, wierzącą w Boga i oddaną Maryi. Mieli przeważnie po dwadzieścia parę lat. Zginęli z rąk sowieckich i ubeckich ka-



tów. Choć od momentu tej okrutnej zbrodni minęło już ponad 70 lat, nadal nie wiemy, gdzie spoczywają ich szczątki”⁶. Możemy czytać takie hasła: „Każdego dnia powinniśmy starać się budować taką Polskę, o jakiej marzyli żołnierze antykomunistycznego podziemia: silną, suwerenną, niezależną, dumną”, bo „ci, którzy mordowali, bardzo skutecznie zacierali ślady po tym, co czynili”. Widnieją obeliski, krzyże, odprowadzane są Msze święte za Ojczyznę, za poległych, spośród których wielu nie ma grobu. Czytam na jednej płycie nagrobnej wystawionej przez Narodowe Siły Zbrojne:

*„Królowo Polski z twarzą
pociętą szablami
do Ciebie wznosimy czoła
schylone bólu ciężarem
latami idziemy nocą żołnierze
tragicznej sprawy
krzyże, krzyże za nami – żałobne
żołnierskie ślady
odsuń nam w chwili ostatniej,
kielich goryczy bolesny
krwawy, gehennę samotnej
śmierci – trucizną zdrady
chylimy głowy przed
zamordowanymi w bestialski
sposób*

*Żołnierzami (NSZ) -
Narodowych Sił Zbrojnych!
Mordu dokonało UBP i NKWD*

*Gdziekolwiek polegliśmy,
polegaliśmy za Ojczyznę
Nie mieliśmy w niej nawet
symbolicznego grobu”⁷*

Gwoli prawdy, o którą dziś stacamy tyle potyczek historycznych, intelektualnych, potyczek na argumenty, na fakty, walki o dobre imię Polski, (widocznie stale jest nam to pisane), trzeba pamiętać, że spośród Żołnierzy Wyklętych, nie wszyscy byli czy są godni upamiętniania. Czytam artykuł, bardzo wyważony, pt. „Wyklęci bez retuszu”: „Epopeja żołnierzy wyklętych obfitowała we wspaniałe epizody. Walne bitwy z bolszewikami, zasadzki, potyczki, rozbijanie więzień i ubeckich posterunków. To nie tylko historia wielkiego bohaterstwa, lecz także wielkiej ludzkiej tragedii. Opowieść o wyklętych nie ma bowiem happy endu.

W starciu z potęgą sowieckiego kolosa byli bez szans.

Mimo swojego heroizmu i poświęcenia wyklęci byli skazani na klęskę. Tropieni, ścigani, osaczeni. Gdy dostawali się w łapska ubeckich oprawców, byli bici i mordowani. Nie ma wątpliwości, że możemy być z ich walki dumni. Próbowaniem deprecjonowania całego powojennego podziemia – podejmowanym przez środowiska postkomunistyczne – należy się przeciwstawiać.

Nie oznacza to jednak, że należy popadać w drugą skrajność i udawać, że wszyscy żołnierze wyklęci byli aniołami. Niestety, niektórych z nich nie ominęła wojenna demoralizacja. Ludzie ci dopuścili się czynów, których nie da się usprawiedliwić walką o niepodległy byt państwa polskiego.

Cóż dziś zrobić z takimi przypadkami? Na pewno nie powinno się ich zamiatać pod dywan w imię „pięknej legendy”. Nie jesteśmy przecież bolszewikami, żeby cenzurować własną historię. Taka ona była i jej nie zmienimy. Należy więc o tych sprawach prosto pisać prawdę. I o nich otwarcie dyskutować. Epopeja żołnierzy niezłomnych była bowiem tak piękna, że obroni się bez pudru i szminek”⁸.

Tadeusz Płużański, pisze: „Nie powinniśmy wpisywać się w retorykę

zbrodniczej komunistycznej propagandy, która za wszelką cenę chciała zdeprecjonować niezłomnych”. Niech to wystarczy za dalszy komentarz.

26 lutego 218 roku, Teatr Telewizji pokazał nam historię Danuty Siedzikówny ps. „Inka” i Feliksa Selmanowicza, ps. „Zagończyk”. Oglądałem jedną ze scen przesłuchania, bicia, łeznia, wrzasków, ponizania Inki. Zachowywała spokój. Nikogo nie wydała, nikogo nie zdradziła z leśnych partyzantów, których ubecy nazywają bandytami. Patrzyłem na aktorów odgrywających ubeków, a także na komunistycznych sędziów odgrywających parodię sądów. Co można było zobaczyć? Nerwowe ruchy śledczych, papieros za papierosem, a wobec nich INKA – milcząca; tylko czasem powie jakieś słowo, aby nikogo nie wydać, nikogo nie zdradzić. Cela więzienna: na ścianie znaczy krzyż i napis INKA. Mimo różnego rodzaju sztuczek, obiecanek, nagabywań, wrzasków i przekleństw ubeków INKA milczy, nie chce zostać Judaszem.

Inna scena: Bierut, kat polskich patriotów, których stale nazywano „bandytami”, nad Bałtykiem wytycza miejsce na restaurację. Adwokat podsuwa INCE prośbę o ulaskawienie. Nie podpisała, bo tam było dużo nieprawdy. W tymże teatrze pada opinia wypowiedziana przez dziennikarza: nikt z ówczesnych katów nie został ukarany, ale byli wynagradzani, odznaczani za to, że zamordowali tysiące ludzi.

Śledczy, prokurator, przychodzą po INKĘ i ZAGOŃCZYKA. W celi śmierci przygotowane pętle na szyję. Przychodzi ksiądz. INKA się spowiada. Ubecy chodzą zdenerwowani, może odzywają się u nich resztki zakłamanego sumienia? INKA prosi księdza, aby zawiadomił siostrę o tym, co się stało. Stoi pobita, posiniaczona, oczekuje na egzekucję. Nie zdradziła nikogo; nie pomogły ani groźby, ani prośby, ani bestialskie jej traktowanie. Nieugięta dziewczyna.

Scena prowadzenia na miejsce stracenia. Pluton egzekucyjny. Reporterka rozmawia z zastępcą naczelnika więzienia. Opowiada szczegółowo. Wrzask. Ks. daje skazańcom krzyż do ucałowania; słyhać wrzaski, przekleństwa, bo sumienie pewnie się odezwało (jeśli jeszcze mieli jego resztki). Odczytywanie wyroku śmierci. INKA

krzyczy: „Niech żyje Polska! Niech żyje Łupaszkol!” – „Powiedz babci, że zachowałam się jak trzeba”. Rozstrzelanie. Zostali potraktowani jak zdrajcy polskiego Narodu, a to byli bohaterowie. Czy dziś wszyscy uważają ich za bohaterów?

W tymże teatrze jest pokazana także „Regina”, która doniosła na „Zagończyka”, która zdradziła. Poszła na współpracę z UB. Doniosła na Selmanowicza, a ten także został stracony. Teraz miała odwagę, aby przyjść i namawiać INKĘ, do zdrady. Zginęli razem: 28 sierpnia 1946 roku! Uroczysty pogrzeb INKI i ZAGOŃCZYKA odbył się 28 sierpnia 2016 roku na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku; 70 lat po śmiertelnych strzałach plutonu egzekucyjnego.

Na zakończenie wspomnę o ks. kapelanie Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych ks. Władysławie Gurgaczu, któremu sumienie nie pozwalało pogodzić się z komunistyczną rzeczywistością. „Nie był typowym żołnierzem; choć nosił mundur i ukrywał się w lasach, nie używał broni. Ratował zbłąkane dusze, prowadził ludzi do Boga, był powiernikiem i ojcem dla młodych chłopców, którzy musieli się stać mężczyznami”. Dziś film został o nim nakręcony⁹.

Były czasy, kiedy ludzie z imieniem Chrystusa szli na śmierć męczeńską i to nie tylko w czasach pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przykładem może być Łukasz Ciepliński, może być bł. ks. Jerzy Popiełuszko, którzy zabiegali o dobre imię Polaka i chrześcijanina. Ppłk Łukasz Ciepliński nie chciał splamić honoru żołnierza polskiego i honoru katolika, jego dobrego imienia, bł. ks. Jerzy nie chciał splamić dobrego imienia chrześcijanina, katolickiego kapłana. O dobre imię trzeba walczyć, dokładać wielu starań. Byli wielcy ludzie, którzy potrafili przebaczyć swoim oprawcom, katom, jak uczyniła to pani Marianna, matka ks. Jerzego, przebacząc mordercom swojego syna. Z serca przebaczył Jan Paweł II swojemu zamachowcowi na życie. Ich imiona na trwałe zapisane są w historii.

Czy jestem chrześcijaninem i godnie reprezentuję Chrystusa? Czy nie jestem chrześcijaninem „byle jakim?” Nie wystarcza sama nazwa, ale za nią ma iść życie, zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych: „Nie ten, który Mi mówi:

„Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego. ...”. Kto mieni się być chrześcijaninem, stara się kierować w życiu zasadami Chrystusa, ewangelicznym stylem życia. Usiłuje swoje życie budować na trwałym fundamencie, na „skale” Bożych przykazań: „Każdego, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony” (Mt 7,24 n).

Co jest tą skalą? Ewangelia nauka Kościoła, wierność tradycji. „Błogosławiony, kto zaufał Panu” – powtarzaliśmy słowa Psalmu responsoryjnego. Niech nasz udział w tej Mszy świętej będzie hołdem wdzięczności i pamięcią modlitewną w intencji tych, którzy za wolną Ojczyznę życie swoje oddali, to co mieli najwartościowsze.

Ks. Andrzej Skiba

¹ J. Kotowski, Głos żołnierzy wyklętych, w: Nasz Dziennik, sobota – niedziela, 8-9 lutego 2014 r., s. M 10.

² D. Walusiak, Za Boga i Ojczyznę, w: w Sieci Historii, nr 3, marzec 2014, s. 20.

³ Oddali życie za Polskę. Nazwali ich bandytami, Z prezydentem Ostrołęki Januszem Kotowskim o projekcie Muzeum Żołnierzy Wyklętych rozmawia Piotr Dmitowicz, w: w Sieci, j.w., s. 26-27.

⁴ Tytuł taki widnieje na pierwszej, tytułowej stronie „Niedzieli”, nr 8, z dnia 25 II 2018.

⁵ Tamże, s. 27.

⁶ Ł. Krzysztofka, Śląski Katyń, w: Niedziela, j.w., s. 42.

⁷ Tamże, s. 44.

⁸ P. Zychowicz, Epopeja niezłomnych, w: Historia Do Rzeczy, nr 3, marzec 2018, s. 3 oraz 6-11; L. Żebrowski, Historyczny spór o zbrodnię w Dubinkach i Zaleszanach; . O. Łatyszonek, Polsce nic dobrego to nie przyniosło, w: tamże, s. 12-13; M. Rosolak, Rozbicie więzienia w Kielcach, w: tamże, s. 14-18 oraz inne artykuły; P. Zychowicz, Wyklęci między czernią a bielą, w: Do Rzeczy, nr 9, 26 lutego – 4 marca 2018, s. 60-62; T. Płużański, Nie niszczyliśmy zwycięstwa, w: tamże, s. 63-65.

⁹ GURGACZ Kapelan Wyklętych, w: Delectio, katalog nr 20 (1/2018), s. 76.

Pamięć, która trwa:

wyzwania na drodze do kapłaństwa w ujęciu

ks. abp. Ignacego Tokarczuka

c. d.

4. Współpraca z laikatem i otwarcie się na problemy wiernych

Powołanie kapłańskie nie jest dane tylko dla własnej satysfakcji, znalezienia własnej drogi życia, ale jest służbą na rzecz drugiego człowieka; jest służbą na drodze wiodącej do zbawienia, a tym samym wielce odpowiedzialną. Służyć Kościołowi, to nie być urzędnikiem, który siedzi przy biurku w określonych godzinach, ale jest pracownikiem w Winnicy Pańskiej, w Owczarni Chrystusowej, być odpowiedzialnym za łaskę powołania, która zaprasza do wyjścia na współczesne areopagi, aby ukazywać wielkość Pana Boga, Jego wspaniałość i prowadzić go drogami Kościoła. Biskup przemyski nieraz podkreślał, gdzie jest właściwe miejsce dla kapłana: wśród ludzi¹. Już na samym początku swego kazania zaznaczył: „W mojej pracy duszpasterskiej w diecezji dążyłem konsekwentnie do tego, aby całe duszpasterstwo w diecezji opierało się na ścisłej współpracy z laikatem, by nie tylko dominowało nad laikatem. Aby w drodze wzajemnego oddziaływania wzrastało poczucie odpowiedzialności za Kościół i stopień świadomości religijnej Polaków. Innymi słowy celem naszej współpracy było takie zjednoczenie naszych diecezjan by naprawdę czuli się Kościołem Chrystusowym. To był i jest w moim pojęciu ideał pracy duszpasterskiej, który można osiągnąć dzięki ofiarnej i konsekwentnej pracy. (...) Trzeba przede wszystkim odnieść się do ludzi świeckich z pełnym zaufaniem. Zdobywać zaufanie i wzbudzać zaufanie – to niezwykle ułatwia współpracę w każdej dziedzinie życia, a tak bardzo jest potrzebne w naszej kapłańskiej misji”.

Te zobowiązania wymagają od nas, kapłanów, życiowego maksymalizmu, a naszym Mistrzem winien być tylko Jezus Chrystus, do którego każdy z kapłanów musi się zbliżyć i naśladować Go. To wynika z łaski powołania. Biskup zatroskany o duchowość ka-

plańską, w swoim stylu, w punktach, określa kapłańskie zobowiązania wynikające z powołania:

a) „czystość intencji w naszej pracy kapłańskiej i w naszym powołaniu, a więc w praktycznej postawie naszej musi być postrzegany prymat chwały Bożej i dobra ludzi,

b) jawność ekonomii kościelnej na każdym poziomie wspólnot kościelnych,

c) takt i kulturę bycia wobec wszystkich ludzi,

d) umiejętność wykorzeniania grzechów z życia publicznego, tj. życia społeczno – politycznego, przy zachowaniu dystansu wobec jakiegokolwiek ugrupowania politycznego,

e) dążenie przez siebie samego do świętości, nieoprzestawanie na tzw. legalnej przeciętności,

f) własny rozwój intelektualno – kulturalny,

g) myślenie zgodne z wiarą Kościoła powszechnego w głębokiej łączności z Ojcem Świętym i Episkopatem, oparte na wierności prawdzie ewangelicznej,

h) zdrową postawę ekumeniczną,

i) pomoc laikatowi w zdobywaniu podstawowej wiedzy teologiczno – religijnej i w formowaniu ich życia duchowego”.

Z pewnością ten program życia i posługi kapłańskiej nie uległ po dziś dzień jakimś rewolucyjnym przeobrażeniom, ale w dalszym ciągu może być przedmiotem medytacji każdego z kapłanów.

5. Naród, Ojczyzna, patriotyzm w nauczaniu pasterskim

Jest to temat bardzo szeroki, rozległy w nauczaniu pasterskim Księdza Arcybiskupa. Nie bał się nigdy poruszać spraw tak bardzo istotnych dla życia społecznego, religijnego, spraw bardzo trudnych, co przysparzało mu wielu przykrości za strony władzy komunistycznej. Przecież stale był inwigilowany, nagrywany, opisywany jako wróg władzy ludowej. Jednak mimo wielu pogroźek był karnością niezłomnym, pełnym werwy, energii, przekonania do tego, co głosił. Był szczerym patriotą w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Wiele razy pochylał się nad pojęciem narodu, aby stwierdzić, że „naród jest wspólnotą, jednością duchową, złączoną więzią uczuć, świadomości, przeżyć historycznych i woli trwania w jedności. W pojęciu tym mieści się więc wspólnota kultury, wspólnota języka oraz pochodzenia. Pojęcie narodu utożsamia się bardzo często z pojęciem ojczyzny, ale wielu autorów ma zastrzeżenia co do takiego utożsamiania, bo pojęcie ojczyzny jest bardziej związane z terytorium, natomiast określenie „naród” podkreśla bardziej aspekt wspólnoty duchowej. Warto jednak na to rozróżnienie zwrócić uwagę”².

Naród porównuje do wielkiej, wspaniałej orkiestry symfonicznej, gdzie każdy ma swój instrument i we właściwym czasie go używa. Mamy obowiązek kochać naród, cenić jego dokonania, osiągnięcia, przywiązywanie, czyli okazać się patriotą. Opisuje na czym ma polegać prawdziwy patriotyzm: „po pierwsze – prawdziwy patriotyzm każe swój naród i wszystkie jego wartości kochać, ale równocześnie szanować wszystkie wartości innych narodów; po drugie – prawdziwy patriotyzm nie jest postawą zamkniętą, ale postawą otwartą: chce swój naród prawdziwie wzbogacić. (...) Dlatego prawdziwy patriotyzm nigdy nie doprowadzi do palenia ksiąg w obcym języku, do niszczenia zabytków obcej kultury – bo swoje kocha, a obce szanuje jako wartości, z których skorzystać mogą wszyscy”³. Negatywnie oceniał nacjonalizm i szowinizm jako postawy skrajne, nie mające nic wspólnego z patriotyzmem. Mówił o wolności i suwerenności narodu, o wolności „od” i wolności „do”. Wolność „od” jest groźna, bo lansuje tezę samowoli, wolność pojętą pokrętnie, wolność bez uznawanych zasad, bez przykazań, bez Dekalogu, bez zasad nauki Chrystusowej, wolność, która prowadzi na manowce życia. Jest to życie bez zahamowań, dziś powiedzielibyśmy „życie na luzie”. Wolność „do” jest dążeniem człowieka do osiągnięcia najwyższych celów swojego

życia przez zachowanie i uznanie jego prawideł. Jest to wolność od wszelkich rodzajów zniewolenia wewnętrznego czy moralnego.

Dobrem narodu jest troska o rozwój kultury i zachowanie dorobku całego narodu, tego wszystkiego, co w ciągu wieków zostało wypracowane i pieczołowicie zachowane. Żyjący współcześnie muszą też coś dołożyć do dotychczasowego dorobku kultury.

Wartością narodu jest ziemia, nasze miejsce na określonym terenie, gdzie można żyć, mieszkać i rozwijać się.

Ziemia to także warsztat przygotowany dla rolnika, aby wywarzał produkty rolne. Rolnik przywiązuje się do ziemi, nie jest jak urzędnik zmieniający pracę, ale rolnik zakorzenia się, „wra-
sta” w ziemię, ona jest dla niego czymś wielkim i drogim. Z pracy rolnika po części utrzymuje się cały naród. Arcybiskup apelował też o solidność w pracy, rzetelność w tym, co się robi. Wiele miejsca poświęcił zagadnieniu „Kościół a polityka”, tłumacząc, co rozumie pod tymi określeniami. To jednak wymagałoby odrębnego potraktowania, co nie mieści się w ramach niniejszego wykładu.

Patriotyzm, naród i ojczyzna, to częste tematy podnoszone przez naszego śp. ks. abp. Ignacego Tokarczuka. Zagadnieniom tym poświęcił wkrótce po objęciu stolicy biskupiej rozważanie, kiedy Polska przeżywała Millenium Chrztu Polski⁴. Pytał: „Jakiż to potop zalewa współcześnie Polskę?”⁵, ukazywał „pierwiastki religijne w polskiej kulturze”⁶, rozważał co stanowi „duszę narodu polskiego”⁷. Wskazywał, jak doniosłą rolę w dziejach ojczyźnych odgrywał Stefan kardynał Wyszyński, prymas Polski⁸, a sam przyszłość narodu upatrywał „w uzdrowieniu sumień”⁹. Apelowal o mądrość, gdyż naród jej potrzebuje, aby wytyczać drogi rozwoju w każdej dziedzinie życia. Mądrość – uczył – to nie to samo co wiedza i wykształcenie. Mądrość to pion moralny, to wierność prawdzie, wierność jej podsta-



wowym zasadom moralnym¹⁰. Ocenia – 4 stycznia 1992 roku – że zmiany w naszej ojczyźnie są podobne do wyprowadzenia Izraelitów z egipskiej niewoli¹¹.

Zakończenie

Pragnę przywołać na pamięć jedną z kilku wypowiedzi Jana Pawła II, którą wygłosił pod adresem Księdza Arcybiskupa, w tym jedną podczas pobytu w naszej diecezji, z okazji beatyfikacji bł. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa przemyskiego, w czasie kazania w Rzeszowie w dniu 2 czerwca 1991 roku:

„Czcigodny Biskupie Ignacy, Drogi Bracie w apostołskim posługiwaniu! Wiem dobrze, i wszyscy to wiedzą w Polsce (a także poza jej granicami), że odkąd objąłeś pasterzowanie tego Kościoła, cała Twoja żarliwa działalność skupiła się na owym „domu”, który uczeń Chrystusa ma budować na skale. Prawdziwie „gorliwość” domu Bożego Cię pożerała. Nie szczędziłeś żadnych trudów, nie znałeś przeszkód, gdy chodziło o mnożenie miejsc kultu i ognisk życia Bożego na rozległym terenie Twojej diecezji. Wiedziałeś, że „Kościół widzialny” – dom parafialnej rodziny – jest świadectwem i zarazem wezwaniem do budowania życia ludzkiego na tej skale, którą jest Chrystus.

Sam miałem możliwość podziwiać z bliska Twą biskupią działalność. Nieraz zresztą byłem tu zapraszany z Krakowa, jak choćby przy poświęceniu monumentalnej świątyni w Stalowej Woli. (...)

Drogi Biskupie Ignacy! Na przestrzeni lat Twego posługiwania stałeś się wobec Kościoła i społeczeństwa walczącego o swe suwerenne prawa rzecznikiem, świadkiem i autorytetem. Ufam, że i teraz – w nowej sytuacji – to Twoje świadectwo jest nieodzowne”.

Myślę, że warto sięgać do spuścizny pasterskiej ks. abp. Ignacego Tokarczuka, aby uczyć się stawiania Pana Boga na

pierwszym miejscu, umiłowania Kościoła i Ludu Bożego. Niech będzie wzorem wielkiej gorliwości w służbie Bożej, niech uczy jak wychodzić naprzeciw nowym wyzwaniom stosownie do zmieniającego się czasu.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Abp Ignacy Tokarczuk, *Z Bogiem wśród ludzi*, w: *Z przemyskiej „twierdzy”*, część 1, dz. cyt., s. 223-226.

² Arcybiskup Ignacy Tokarczuk, *Kazania pod specjalnym nadzorem*, dz. cyt., s. 39.

³ Tamże, s. 41.

⁴ Abp Ignacy Tokarczuk, *Mile ninie „Te Deum”*, w: *Kazania pasterskie 1966–1992*, s. 233-234;

⁵ Tamże, s. 234-239.

⁶ Tamże, s. 239-243.

⁷ Tamże, s. 243–247.

⁸ Prymas Wyszyński w służbie Kościoła i narodu, w: tamże, s. 247-249.

⁹ *Przyszłość narodu w uzdrowieniu sumień*, w: tamże, s. 249-254.

¹⁰ *Mądrość fundamentem pomyślności Ojczyzny*, w: tamże, s. 255-261.

¹¹ *Bóg wyprowadził nas z domu niewoli*, w: tamże, s. 262-265.

DEKALOG

W 3. Niedzielę Wielkiego Postu, w roku B, Kościół święty zachęca nas do refleksji nad swoim życiem w oparciu o Dekalog, czyli Dziesięć Przykazań Bożych. Jan Paweł II w Koszalinie, w czasie IV Pielgrzymki do Ojczyzny, tłumaczył czym jest DAKALOG. To:

- dziedzictwo Starego Przymierza przyjęte przez Chrystusa;
- naczelnny fundament Nowego Przymierza;
- fundament pochodzący od Boga;
- służy dobru człowieka.

Kończył apelem: „Stąd ... proszę was, wszyscy moi rodacy, synowie i córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę i Boże prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście nigdy nie zapominali: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej – z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”.

W czasie tych rozważań spróbujemy przełożyć to, co mówił Jan Paweł II, na nasz codzienny język, konkretne życie. Chcemy przez to nawiązać ściślejszy kontakt z Bogiem, „skleić” to co popękało, ożywić swój stosunek do Najwyższego Boga.

I. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”.

W dzisiejszym fragmencie z Księgi Wyjścia usłyszeliśmy słowa: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie”, a Jezus będąc kuszonym mówi: „Panu, Bogu twojemu, kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4,10).

Bóg jest Stwórcą całego wszechświata. On powołał swą mocą wszystko do istnienia. Człowiek zdolny jest poznać Boga z otaczającego go świata: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 10.5).

Kasprowicz pisał:

*„Ta jedna licha drzewina,
Nie trzeba dębów tysięcy.
Szeptem się ku mnie przegina:
Jest Bóg! - Czego ci wzięcej”.*

To rodzi podziw dla Stwórcy, uwielbienie i dziękczynienie: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?” – pytał Jan Kochanowski.

W Apokalipsie starcy stojący przed tronem Najwyższego, wyznają:

*„Godzien jesteś, Panie i Boże nasz,
odebrać chwałę i cześć, i moc,
boś Ty stworzył wszystko,
a dzięki Twej woli istniało
i zostało stworzone”
(Ap 4,11).*

Księga Powtórzonego Prawa podkreśla z naciskiem: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpóisj je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu”. (6, 4-7).

Religie starożytnego Wschodu wyznawały wielobóstwo. Oddawano część wielu bogom, choć przeczuwano istnienie jakiegoś jednego, naczelnego. Tak było w Babilonii, w Grecji i Rzymie...

Pierwsze przykazanie podkreśla, że jest tylko jeden Bóg. Zakazuje ono czcić innych bogów, tak w postaci zwierząt, ptaków, jak i drzew, sił przyrody, demonów czy kultu przodków. Zobowiązuje do przestrzegania zasad czystości wiary. Jakie powinno być nasze odniesienie do Pana Boga?

Winno się przejawiać poprzez:

- a) Cześć Bożą zewnętrzną;
- b) Cześć Bożą wewnętrzną.

Ad a

- Klęknięcie, składanie rąk, obchodzenie świąt i uroczystości; świątynie i ołtarze, pieśni, hymny religijne, pielgrzymki, modlitwy...

- wznoszenie rąk, aby uczcić wyciągnięte ręce Chrystusa na krzyżu;

- postawa oranta w katakumbach rzymskich;

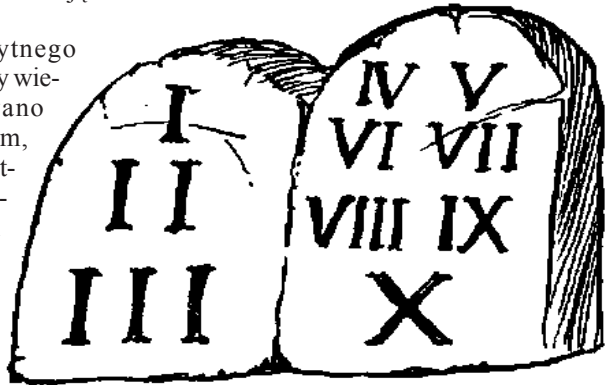
- składanie rąk, zwyczaj germański, wasal składał ręce przed swoim panem;

- padanie na twarz, to zwyczaj starożytny; Mędrcy ze Wschodu „upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11);

- unikać formalistyki: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mt 15,8).

Ad b

- Bóg chce, abyśmy oddawali Mu cześć z wewnętrznego przekonania. Św. Paweł pisze: „Będę się modlił duchem, ale będę się też modlił i umysłem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i umysłem” (1 Kor 14,15). W zewnętrznej postawie winno odbijać się nasze wnętrze, nasz szacunek do Boga, Chrystusa. Stąd ważne jest zęganie się, zdjęcie czapki, przyklęknięcie, pochwalenie Pan Boga. Przysłowie mówi: „Jeśli serce się nie modli, na próżno język pracuje”. Nasze odniesienie do Pana Boga wyraża się także w liturgii. LITURGIA – leitōn ergōn – to czynność publiczna. Przez



znaki zewnętrzne, sakramentalne, działała moc Ducha Świętego. Przez nie wielbimy majestat Boży. Jakie zadanie do spełnienia ma liturgia i co ona wyraża?

LITURGIA – uświęca człowieka,

- Wzywa do nawrócenia;
- przyczynia się do uwielbienia Boga;
- zapala do miłości Chrystusa;
- w liturgii Bóg przemawia do swojego ludu;
- Chrystus nadal głosi Ewangelię;
- lud odpowiada śpiewem i modlitwą;
- poprzez znaki widzialne odsłania Boże tajemnice. Szczególne miejsce w liturgii zajmuje Msza święta, Eucharystia – „łamanie chleba” – odtworzenie i uobecnienie krwawej ofiary krzyżowej w sposób bezkrwawy.

W jaki sposób oddajemy cześć Bogu?

Przez Ofiarę – wszelki dar widzialny złożony Bogu, aby okazać swoją zależność od Boga i tym samym wyrazić wdzięczność za każdy dar, każdy

przejaw dobra. Najdoskonalszą Ofiarą Jest Eucharystia.

Katechizm Kościoła Katolickiego² naucza:

2099 Jest rzeczą słuszną składać Bogu ofiary na znak uwielbienia i dziękczynienia, prześlągnięcia i komunii z Nim: „Prawdziwą ofiarą jest... każde dzieło, które przyczynia się do połączenia nas świętą komunią z Bogiem, dzięki któremu możemy stać się naprawdę szczęśliwi”.

2100 Ofiara zewnętrzna, by była prawdziwa, powinna być wyrazem ofiary duchowej: „Moją ofiarą... duch skruszony...” (Ps 51, 19). Prorocy Starego Przymierza często piętnowali ofiary składane bez zaangażowania wewnętrznego lub nie mające związku z miłością bliźniego.. Jezus przypomina słowa proroka Ozeasza: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9, 13; 12, 7) Jedyną doskonałą ofiarą jest ta, którą Chrystus złożył na krzyżu w całkowitym oddaniu się miłości Ojca i dla naszego zbawienia. Łącząc się z Jego ofiarą, możemy nasze życie uczynić ofiarą dla Boga.

Modlitwa – wszystkie ludy, najbardziej prymitywne, znają modlitwy. Świadczą o tym kamienne napisy, rysunki, papirusy, pergaminy. Znane są pieśni, hymny...

Do modlitwy zachęcał sam Pan Jezus: „Wy zatem tak się módlcie: Ojciec nasz” (Mt 6,9). „Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Znane modlitwy to brewiarz, różaniec, adoracje, litanie...

KKK naucza:

2098 Akty wiary, nadziei i miłości, które nakazuje pierwsze przykazanie, wyrażają się w modlitwie. Wzniesienie ducha do Boga jest wyrazem naszej adoracji Boga: w modlitwie uwielbienia i dziękczynienia, modlitwie wstawienniczej i modlitwie błagalnej. Modlitwa jest niezbędnym warunkiem posłuszeństwa przykazaniom Bożym. „Zawsze... (trzeba) się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1).

Śluby i przysięgi uroczyste – to rodzaj uznania nad sobą Pana Boga. To przywoływanie Go na Świadka, wyraz zależności od Niego. Przysięgamy w doniosłych chwilach swojego życia: małżeństwo, kapłaństwo, śluby zakonne...

KKK naucza:

2101 W wielu sytuacjach chrześcijanin jest wzywany do składania *przrzeczeń* Bogu. Zawierają je chrzest, bierzmowanie, małżeństwo i święcenia. Chrześcijanin kierując się pobożnością, może przrzec Bogu określony czyn, modlitwę, jałmużnę, pielgrzymkę itd. Wierność przrzeczeniom złożonym Bogu jest przejawem szacunku należnego Boskiemu Majestatowi i miłości wobec wiernego Boga.

2102 *Ślub*, to jest świadomą i dobrowolną obietnicą uczynioną Bogu, mającą za przedmiot dobro możliwe i lepsze, należy wypełnić z pobudek cnoty religijności”. Ślub jest aktem *pobożności*, w którym chrześcijanin poświęca siebie samego Bogu lub obiecuje Mu dobry czyn. Wypełniając śluby, oddaje się więc Bogu to, co zostało Mu przrzeczone i konsekrowane. Dzieje Apostolskie ukazują nam św. Pawła zatroskanego o wypełnienie ślubów, które złożył.

2103 Kościół uznaje wzorcą wartość ślubów praktykowania *rad ewangelicznych* :

W pewnych przypadkach Kościół może dla słusznych przyczyn zwolnić ze ślubów i przrzeczeń .

Miejsca święte: cmentarze – cześć dla zmarłych i wiara w życie pozagrobowe. Szacunek dla miejsca świętego: „Zdejm obuwie, bo ziemia na której stoisz jest święta”. Pan Jezus powypędzał handlarzy z dziedzińca świątyni (J 2,13-25). Uczy nas szacunku do miejsc świętych, do kościołów.

Przedmioty liturgiczne: ołtarze, naczynia liturgiczne, księgi liturgiczne, obrazy, feretrony, figury, krzyż... Im należy się głęboki szacunek, bo one odślaniają nam i uobecniają świętość Boga.

Czasy święte: Adwent, Wielki Post! Rok liturgiczny. Przygotowanie Paschy, Zmartwychwstania, Zesłanie Ducha Świętego... Bóg jest Panem czasu!

Jakie są najbardziej jaskrawe grzechy przeciwko czci Bożej?

Formalizm religijny: „Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łk 18,12). To taki świętoszek, żaba w kropielnicy, który tylko zewnętrznie oddaje cześć Bogu. Wyrazem tego może być satyra bp. Ignacego Krasieckiego:

„Dewotce służebnica w czymśiś
przewiniła
Właśnie wtenczas, kiedy
pacierze swoje kończyła.
Mówiąc „odpuść nam nasze
winy”, była bez litości.
Zachowaj Panie, Boże, od takiej
pobożności”.

Bałwochwalstwo – oddawanie czci Bożej stworzeniom: ubóstwianie władców, idoli młodzieżowych, kłanianie się różnym bożkom: Światowid, kult ciał astralnych, drzew, roślin, ptaków, zwierząt, a także kult ciała, pieniądza, seksu...

Bałwochwalstwo jest grzechem ciężkim, bo „nie ma na świecie ani żadnych bożków, ani żadnego boga, prócz Boga jedynego” (1 Kor 8,4).

Kościół w swoim Katechizmie naucza:

2112 Pierwsze przykazanie potępia *politeizm*. Domaga się od człowieka, by nie wierzył w innych bogów poza Bogiem i nie oddawał czci innym bóstwom poza Jedynym Bogiem. Pismo Święte nieustannie przypomina o odrzuceniu „bożków ze srebra i złota, uczynionych rękami ludzkimi”, które „mają usta, ale nie mówią; oczy mają, ale nie widzą...” Te czcze bożki czynią człowieka pustym: „Do nich są podobni ci, którzy je robią i każdy, który im ufa” (Ps 115, 4-5. 8). Bóg natomiast jest „Bogiem żywym” (Joz 3,10; Ps 42, 3 i in.), który daje życie i działa w historii.

2113 Bałwochwalstwo nie dotyczy tylko fałszywych kultów pogańskich. Pozostaje stałą pokusą wiary. Polega na ubóstwianiu tego, co nie jest Bogiem. Ma ono miejsce wtedy, gdy człowiek czci i wielbi stworzenie zamiast Boga, bez względu na to, czy chodzi o innych bogów czy o demony (na przykład satanizm), o władzę, przyjemność, rasę, przodków, państwo, pieniądze itd. „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” - mówi Jezus (Mt 6, 24). Wielu męczenników poniosło śmierć za to, że nie oddawało czci „Bestii”, odmawiając nawet udawania kultu. Bałwochwalstwo odrzuca jedyne panowanie Boga; jest nie do pogodzenia z Boską komunią.

Zabobony, to przesady, noszenie talizmanów, które mają przynosić szczęście. Podobnie jak i kukulka, sroka, podkowa, słoniątko, kominiarz... Sprowadzają podobno nieszczęścia: trzynastka, a szczególnie przypadająca w piątek, kracząca wrona, wyjący pies, podanie ręki w progu, wstanie lewą nogą, kot przebiegający drogę... Do tego zaliczyć można znachorstwo: zaklęcia, magia...

KKK naucza o zabobonach:

2111 Zabobon jest wypaczeniem postawy religijnej oraz praktyk, jakie ona nakłada. Może on także dotyczyć kultu, który oddajemy prawdziwemu Bogu, na przykład, gdy przypisuje się jakieś magiczne znaczenie pewnym praktykom, nawet uprawnionym lub koniecznym. Popaść w zabobon - oznacza wiązać skuteczność modlitw lub znaków sakramentalnych jedynie z ich wymiarem materialnym, z pominięciem dyspozycji wewnętrznych, jakich one wymagają.

Wróżby: astrologia, wrózenie z ciał niebieskich, układu planet czy gwiazd. Słońce to dobroczynność, saturn – smutek, księżyc – melancholię albo deszcz; Mars – zapal albo posuchę; Merkury – niestałość... wrózenie z lotu ptaków, ich śpiewu, zachowanie się zwierząt domowych, z roślin, z dłoni, z kart...

Przed wróżbiarstwem i magią przestrzega nas Kościół:

2115 Bóg może objawić przyszłość swoim prorokom lub innym świętym. Jednak właściwa postawa chrześcijańska polega na ufny powierzeniu się Opatrzności w tym, co dotyczy przyszłości, i na odrzuceniu wszelkiej niezdrowej ciekawości w tym względzie. Nieprzewidywanie może stanowić brak odpowiedzialności.

2116 Należy odrzucić wszystkie formy *wróźbiarstwa*: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem - połączonym z miłą bojaźnią - które należą się jedynie Bogu.

2117 Wszystkie praktyki *magii* lub *czarów*, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaskądzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów. Jest również naganne noszenie amuletów. *Spirytyzm* często pocią-

ga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego Kościół upomina wiernych, by wystrzegali się ich. Uciekanie się do tak zwanych tradycyjnych praktyk medycznych nie usprawiedliwia ani wzywania złych mocy, ani wykorzystywania łatwowierności drugiego człowieka.

Spirytyzm. Wywoływanie duchów, rozmowa z nimi, uprawianie magii jest piętnowane przez Pismo Święte: „Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza” (Pwt 18,10-12).

Satanizm. Szerzy się kult szatana; działają sataniści. Trzeba zadać pytanie: co jest przyczyną tego, że młodzi ludzie angażują się w satanizm? Jest ich kilka, ale dadzą się one sprowadzić do następujących:

Ciekawość. Młody człowiek, dla którego otaczająca go rzeczywistość jest jakąś tajemnicą czy zagadką, chce poznać jej głębię i znaczenie. Chce zaspokoić ciekawość, więc sięga po „Biblię Szatana” czy sataniczne rytuały. Może to czynić dla zwykłej ciekawości czy zabawy, bez przewidywania skutków tej niebezpiecznej ciekawości.

Ciekawość prowadzi do zaangażowania, do powtarzania, utrwalenia. W tej grupie mieszczą się młodzi ludzie, którzy doznali bolesnych przeżyć, którzy czuli się niekochani, niechciani, odrzuceni. Jest to rodzaj ucieczki w świat fantazji, ucieczka w świat narkotyków, wzorowanie się na kimś znaczącym, który młodemu człowiekowi może zaimponować. Jest to szukanie różnych doznań.

Do satanicznego zaangażowania prowadzą rodzinne tradycje. Mówi się o tzw. satanizmie pokoleniowym. Tu już dzieciom podaje się narkotyki i wprowadza w świat rytuałów. Wszystko jest owiane mgłą tajemniczości, głęboko skrywaną przed kimś niewtajemniczonym. Tu już uczestniczy się w rytualnych morderstwach niemowląt!

Czwarta droga: „Sataniści obiecują nastolatkom nieograniczoną ilość narkotyków, mocy, seksu, bogactwa i uznania. Skupiają się na młodzieży mającej problemy emocjonalne lub

pochodzącej ze źle funkcjonujących rodzin. Ich głównym celem są chłopcy i dziewczęta, którzy mają kompleksy niższości i nie rozumieją wartości religijnych i moralnych. Młodzież ta jest przyciągana obietnicą wspólnoty. Ci, którzy łowią ludzi do kultu, namawiają młodzież w szkołach, parkach, kościołach, klubach Dungeons and Dragons oraz na koncertach heavy metal. Nie opowiadają przy tym, że są satanistami³³. Odbывают się tu przyjęcia, na których podaje się bezpłatne narkotyki i uprawia seks. Wszystko przy dźwiękach muzyki metalowej jest filmowane, aby w razie czego szantażować ofiarę kompromitującymi zdjęciami. Muzyka ta nierzadko narkotyki wciąga w trans, oddziałuje na podświadomość. Bywa, że tu młodzi ludzie czują się zauważeni, dowartościowani, sądząc, że są komuś potrzebni, kto mógłby ich pokochać i zrozumieć. W ten rodzaj satanizmu wciągani są ludzie, którzy w życiu doznali wiele upokorzeń, zranień i osamotnienia. Są gotowi zrobić wszystko, aby być kimś zauważonym, żeby przynależać do jakiejś grupy.

Przyczyną chyba najważniejszą jest brak wiary, jej zrozumienia i układania swojego życia według nauki Kościoła.

Wyzwolić się z satanizmu jest ciężko, gdyż sataniści zapowiadają zemstę nawet na najbliższej rodzinie. Stosują przy tym najróżnorodniejsze szantaże czy pogroźki. Przynależność do grupy jest głęboko skrywana i mówienie o rytuałach, praktykach, jest przez nich surowo karane. Ks. Jeffrey J. Steffon radzi rodzicom: „By przeciwstawić się zwodniczemu siłom kultu satanicznego, rodzice powinni starać się być stale otwarci w stosunku do swoich dojrzewających dzieci i pozwalać im na swobodne wypowiedzianie się. Powinni im zapewnić pełną miłość i atmosferę chrześcijańskiego domu i być czujni na wszelkie oznaki wciągania się w okultyzm³⁴. Z tych rad trzeba korzystać, bo problem ten narasta. To nie jest fantazyjna przestroga czy rada.

Sataniści w sposób szczególny upodobali sobie dzieci, mając na celu ich deprawację. Jest to głęboka krzywda wyrządzana dzieciom. Dzieje się to przez obrzydliwe, brutalne i ohydne rytuały, o których w tym miejscu lepiej zamilczeć. Ślady po tego rodzaju praktykach są skrzętnie skrywane, zacierane, utrzymywane w najgłębszej tajemnicy, bardzo trudne do udowodnienia, gdyż wszystko jest palone i niszczone przez zespoły „oczyszczają-

jące teren”. Pozostałości rytualne przenoszą z miejsca na miejsce, aby niczego nie udowodnić.

Sataniści mają swoje „przykazania”, całkowity sprzeciw wobec tego co Boże, religijne, mają swoje zespoły muzyczne, „czarne msze”, ubiór, znaki rozpoznawcze (666).

Grzechy wprost przeciwko czci Bożej.

Obojętność religijna, na co mogą się składać: dobrobyt, bogactwo, biznes, urządzenie się, szumne „człowiek sukcesu”, sława, a to niekiedy wiąże się z duchowym nieporządkiem moralnym, co odciąga od Pana Boga, ucieczka w świat iluzji, zaślepienia, co powoduje oddalenie od Pana Boga. Od Pana Boga oddala całkowite życie „na luzie”, owe „tańce, hulanki, swawole...”.

Bezbożność: KKK naucza:

2118 Pierwsze przykazanie Boże potępia grzechy bezbożności, do których należą przede wszystkim: kuszenie Boga w słowach i czynach, świętokradztwo i symonia.

2119 *Kuszenie Boga* polega na wystawianiu na próbę - w słowach lub w uczynkach - Jego dobroci i wszechmocy. Właśnie w ten sposób Szatan chciał, by Jezus rzucił się ze Świątyni i aby przez to zmusił Boga do działania. Jezus przeciwstawia Mu słowa Boga: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Pwt 6,16). Takie wystawianie Boga na próbę rani szacunek i zaufanie jakie należą się naszemu Stwórcy i Panu. Zawsze zawiera zwątpienie dotyczące Jego miłości, opatrności i mocy..

2121 *Symonia* jest określana jako nabywanie lub sprzedawanie rzeczywistości duchowych. Czarnoksiężnikowi Szymonowi, chcącemu nabyć władzę duchową, której działanie widział w Apostołach, Piotr odpowiada: „Niech pieniądze twoje przepadną razem z tobą. . . gdyż sądziłeś, że dar Boży można nabyć za pieniądze” (Dz 8, 20). Postąpił więc zgodnie ze słowami Jezusa: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10, 8). Nie można przywłaszczać sobie dóbr duchowych i traktować ich jak właściciel lub pan, ponieważ mają one swoje źródło w Bogu. Można otrzymać je darmo jedynie od Boga.

Ateizm: całkowite odrzucenie wiary w Boga. Kościół katolicki nieraz wypowiadał się dość obszernie na temat ateizmu. Tu warto przytoczyć tylko skrót katechizmowy:

2124 Pojęcie „ateizm” obejmuje bardzo zróżnicowane zjawiska. Często spotykaną postacią ateizmu jest ma-

terializm praktyczny, który ogranicza potrzeby i ambicje człowieka do przestrzeni i czasu. Humanizm ateistyczny błędnie uważa, że człowiek jest „sam sobie celem, sam jedynym sprawcą i demiurgiem swojej własnej historii”. Inna postać współczesnego ateizmu oczekuje wyzwolenia człowieka na drodze wyzwolenia gospodarczego i społecznego, któremu - jak twierdzi - „religia z natury swej stoi na przeszkodzie, gdyż budząc nadzieję człowieka na przyszłość, złudne życie, odstręcza go od budowy państwa ziemskiego”.

2125 Ateizm, odrzucając lub negując istnienie Boga, jest grzechem przeciw cnocie religijności.. Odpowiedzialność za to przewinienie może znacznie zmniejszyć intencja i okoliczności. W powstawaniu i rozpowszechnianiu się ateizmu „niemały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym, powiedzieć o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii”.

2126 Często ateizm opiera się na błędnej koncepcji autonomii ludzkiej, która posuwa się aż do odrzucania jakiegokolwiek zależności od Boga. W rzeczywistości „uznanie Boga bynajmniej nie sprzeciwia się godności człowieka, skoro godność ta na samym Bogu się zasadza i w Nim się doskonali”. „Kościół wie, „że to, co on wieści, idzie po linii najtajniejszych pragnień serca ludzkiego”.

Bluznierstwa: lekceważące, pogardliwe wyrażania się o Panu Bogu, Kościele, Krzyżu, świętych...

Świętokradztwo: Natemat świętokradztwa wsłuchajmy się w głos Kościoła:

2120 *Świętokradztwo* polega na profanowaniu lub niegodnym traktowaniu sakramentów i innych czynności liturgicznych, jak również osób, rzeczy i miejsc poświęconych Bogu. Świętokradztwo jest grzechem ciężkim, zwłaszcza jeżeli jest popełnione przeciw Eucharystii, ponieważ w tym sakramencie jest obecne w sposób substancjalny Ciało samego Chrystusa.

To pierwsze spojrzenie ma swoje odniesienie do Pana Boga. Stale trzeba pytać: jakiego jestem ducha (por. Łk 9,55). Czy jest w nas Duch Boży, który jest otwarty na Jego miłość? Czy jest w nas Duch miłości Boga? Czy jesteśmy codziennie dziełami przykazań Bożych, bo

przecież to nasza droga wiodąca ku niekończącemu się szczęściu, ku pełnej radości.

Pierwsze przykazanie ukazuje nam, że poza Jedynym Bogiem nie ma nikogo innego. Dziś człowiek chciałby Pana Boga nie tylko zastępować, ale Nim być. Znane są zasady ideologii gender, w tym zasady queer – samooznaczenia. Polega ona na dokonywaniu suwerennych wyborów: „Mam wybór. Jestem dumny i angażuję się w ten wybór. Nie zgadzam się, żeby ktoś inny lub społeczeństwo mówiło mi, kim jestem. Nie otrzymuję mojego bytu i mojego życia od kogokolwiek innego niż ja sam. Ja sam decyduję, kim jestem. Społeczeństwo musi się zgodzić na mój wybór i dostosować do moich zmian orientacji. Jestem panem świata”⁵. W tejej teorii chodzi głównie o dowolne zmienianie swojej płci, nawet wielokrotnie w ciągu swojego życia. To nie jest tylko pięknie brzmiąca teoria zmierzająca do równości czy wyrównania szans między mężczyznami a kobietami. Jest to podstęp dla mniej uświadomionych.

Ks. Andrzej Skiba

¹ A. Frejlich, Ikona, w: Encyklopedia Katolicka, KUL, Lublin 1997, k. 8 nn.; por. J. Forest, Modlitwa z ikonami, Homini, Bydgoszcz 1999, s. 25 – 58. Są tu podane: Krótka historia ikon; Właściwości ikony; Tworzenie ikony; Modlitwa Ikonografii; Zasady malarza ikon; Kolor w ikonografii; J. Meyendorff, Teologia bizantyjska, Pax, Warszawa 1984; L. Uspienski, Teologia Ikony, W Drodze, Poznań 1993; Co to jest prawosławie?, Znak Kraków 1993, nr 453.

² Odtąd: KKK

³ J.J. Steffon, Satanizm jako ucieczka w absurd, Wydawnictwo WAM. Księżka Jezuici, Kraków 1994, s. 115.

⁴ Tamże, s. 116.

⁵ M. A. Peeters, Gender – światowa norma polityczna i kulturowa, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013, s. 72 n.

Sakrament bierzmowania 2018

Karl Rahner, jezuita:

„Duch Święty jest naszym wspomożycielem w modlitwie. Gdy się nużymy, On nie ustaje nigdy. Gdy nas ogarnia przemożne zniechęcenie, On trwa w nas radością zawsze świeżego poranka. Gdy ze słowami modlitwy walczy w nas ukryta beznadziej-

ność, On modli się w nas samym sobą: niezachwianą pewnością wiekuiste go Boga. Gdy wspomaga nas Duch, modlitwa staje się fragmentem melodii, którą rozśpiewane jest niebo, dymem kadzidła wstępującym na ołtarz Boga Trójjedynego. To, że modli się w nas Duch Boga, jest najświętszą

poręką naszej modlitwy, jej godnością najzaszczytniejszą. Duch Boga modli się w nas, gdy tylko włączamy się w Jego modlitwę”.

Tę modlitwę znakomitego teologa niemieckiego dedykuję młodzieży, która w niedzielę, 25 lutego 2018 roku, przyjęła sakrament bierzmowania.



LISTA OSÓB DO BIERZMOWANIA – SANOK FARA

Lp. Imię i Nazwisko	Imię do Bierzmowania
1 Bieniek Natalia	Anastazja
2 Brejta Izabela	Maria Magdalena
3 Bukład Natalia	Marianna
4 Bury Urszula	Katarzyna
5 Czopor Natalia	Amelia
6 Dymnicka Karina	Pelagia
7 Gawron Patrycja	Aleksandra
8 Jaklik Paulina	Barbara
9 Królicka Karolina	Anna
10 Krzysztynska Amelia	Jadwiga
11 Kus Martyna	Paulina
12 Matuła Jagoda	Emilia
13 Miazga Anna	Magdalena
14 Niemczyk Jeanette	Łucja
15 Niemiec Angelika	Łucja
16 Radwańska Wiktoria	Kinga
17 Setnik Livia	Klara
18 Tomczewska Patrycja	Rita
19 Wojtanowicz Gabriela	Anastazja

LISTA OSÓB DO BIERZMOWANIA – FRANCISZKANIE

Lp. Imię i Nazwisko	Imię do Bierzmowania
1 Liliana Żywicka	Karolina
2 Katarzyna Masłowska	Karolina
3 Aleksandra Lenart	Kinga
4 Sylwia Szuba	Faustyna
5 Julia Przybysz	Agnieszka
6 Ilona Symoń	Oliwia
7 Diana Smągło	Anastazja
8 Kacper Florko	Jan
9 Patrycja Mazur	Magdalena
10 Patrycja Starego	Anna
11 Wiktoria Uryć	Bernadeta
12 Dominika Mogialny	Barbara
13 Agnieszka Widota	Agnieszka
14 Julia Męgarska	Marcelina
15 Tobiasz Wilk	Jan
16 Norbert Wójtowicz	Wojciech
17 Jagoda Czerwińska	Laura
18 Zuzanna Daszyk	Emilia
19 Anna Milcznowska	Aniela

20	Wójcik Patrycja	Maria	20	Daria Milczanowska	Faustyna
21	Zdziebko Karolina	Antonia	21	Weronika Mermer	Karolina
22	Zendak Justyna	Łucja	22	Jakub Mandzelowski	Antoni
23	Adamski Piotr	Alojzy	23	Bartłomiej Galej	Augustyn
24	Bartkowski Karol	Jerzy	24	Jakub Łagodźić	Piotr
25	Bobko Michał	Mateusz	25	Mateusz Kwaśniewicz	Franciszek
26	Buładak Karol	Franciszek	26	Brunon Daszyk	Andrzej
27	Dąbrowski Miłosz	Franciszek	27	Natalia Redman	Weronika
28	Dębski Jakub	Andrzej	28	Martyna Białowas	Filippa
29	Indyk Przemysław	Franciszek	29	Weronika Wójcik	Knga
30	Jaworski Marcin	Piotr	30	Sandra Krężel	Rita
31	Dubiel Kamil	Paweł	31	Aleksandra Kot	Maria
32	Karasiewicz Arkadiusz	Hubert	32	Aleksandra Władyka	Wiktoria
33	Kijowski Krzysztof	Jan	33	Kinga Frankiewicz	Maria Magdalena
34	Koczera Mateusz	Łukasz	34	Kamil Gierla	Maciej
35	Kozioł Przemysław	Paweł	35	Zuzanna Grzybowska	Weronika
36	Kucaba Jakub	Łukasz	36	Kamila Borowy	Filomena
37	Matuszek Jakub	Mateusz	37	Kornelia Borowy	Joanna
38	Mleczo Michał	Jan Paweł	38	Sara Czech	Rita
39	Najdecki Kacper	Hadrian	39	Wiktoria Dąbrowska	Karolina
40	Płocica Mateusz	Hubert	40	Magdalena Kowalczyk	Michalina
41	Sachajdak Maciej	Stanisław	41	Karolin Gładysz	Klara
42	Szechyński Filip	Edward	42	Izabela Jarosz	Cecylia
43	Szymd Miłosz	Antoni	43	Wiktoria Buczek	Rita
44	Zmarz Miłosz	Krzysztof	44	Cyprian Węgrzyn	Karol
45	Nowak Krystian	Maciej	45	Wiktoria Husak	Filomena
			46	Łukasz Królicki	Michał
			47	Mateusz Ignaszczak	Andrzej
			48	Kacper Adamski	Barnaba
			49	Michał Bakuta	Piotr
			50	Adrian Frankiewicz	Maksymilian
			51	Kamil Rybczak	Piotr

Szafarz. Ks. bp Stanisław Jamrozek
Przygotowywał: ks. Paweł Mendyk

Parafia pw. Przemienienia Pańskiego
Sanok – Fara – 26 luty 2018 r

Szafarz. Ks. bp Stanisław Jamrozek
Przygotowywał: br. Piotr Piejko (OFM Conv.)

Parafia pw. Przemienienia Pańskiego
Sanok – Fara – 26 luty 2018 r



„Błogosławieni, którzy się smuca...”

Ks. Zygmunt Gorazdowski – Święty Ośmiu Błogosławieństw

Cierpienie, ból, smutek są niejako wpisane w ludzką egzystencję. W smutku – krzyku istnienia – przychodzimy na świat, a gdy go opusz-

ta szlachetna duszyczka”. Młody Zygmunt okupił udział w powstaniu silnym krwotokiem, ale mimo to dotrwał wraz z innymi do smutnego końca powstańczych walk. Henryk Orwid, w artykule „Ksiądz dziadów” zamieszczonym w „Gazecie Codziennej” z 1909 r., tak charakteryzuje duchowy stan młodego powstańca: „Wrócił z rozdartym sercem, niejedną łzę roniąc z powodu niespełnionych marzeń, bo dusza jego pragnęła widzieć wszystko dookoła siebie szczęśliwe”.

Po zdaniu matury powziął Zygmunt decyzję o podjęciu studiów prawniczych we Lwowie. Jednakże jego nauka na tym kierunku trwała zaledwie rok, gdyż usłyszawszy w swym sercu głos powołania do stanu kapłańskiego, przeniósł się w 1865 r. do seminarium. „Tutaj poczułem powołanie do stanu duchownego” - powie sam o so-

duchowe prowadził bardzo głębokie (...). Jego gorliwość jako kleryka przejawiała się w zwykłej codzienności branej na serio i przeżywanej głęboko, bez szukania nadzwyczajności”.

Wprowadzony od wczesnego dzieciństwa w misterium cierpienia, zrozumiał szybko kleryk Zygmunt słowa Chrystusa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje”. Zaakceptował cierpienie, gdyż rozumiał, że jest ono częścią służby Chrystusowi, drogą moralnej wielkości. Jego cierpienie wzmoгло się, gdy z powodu gwałtownego nasilenia choroby płuc wstrzymano mu święcenia kapłańskie na czas nieokreślony. Była to istotnie bardzo ważna próba wiary. Znający osobiście przyszłego świętego kapłana, świadek tak opisuje jego stan duchowy: „Odmówienie święceń kapłańskich było dla Zygmunta ciosem bardzo bolesnym, cierpiał moralnie i fizycznie, lecz nie tracił ufności w Panu Bogu”. Właśnie w tym czasie wzmożonego cierpienia moralnego i fi-

zycznego, Zygmunt zdał się całkowicie na Boga i opowiedział się za Nim definitywnie. To poddanie woli Bożej było dla niego wewnętrzną siłą i źródłem nadziei. Wiara w Boga, który z miłością krzyżującą wkracza w ludzkie życie, pomogła mu zrozumieć, że doświadczane przez niego cierpienie jest wezwaniem do nawrócenia będącego całkowitym obumarciem ziarna pszenicznego, aby mogło przynieść plon obfity (por. J 12,24). Zrozumiał je jako zaproszenie

do życia z Chrystusem, naznaczonego ciągłą walką, zmaganiem się, że pierwszorzędnym celem kapłana jest troska o to, „aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,20). Zachowana z tego okresu modlitwa zawiera obietnicę daną Bogu, że jako kapłan całe swe życie poświęci „dla dobra bliźnich”. Mówiąc o dobru bliźnich, miał na myśli ich zbawienie.

Po święceniach kapłańskich, od samego początku swej posługi kapłańskiej skoncentrowany był na ludziach cierpiących, gdyż będąc całe życie uczestnikiem krzyża Zbawiciela, mógł przyjąć z wyjątkowo skuteczną pomocą ich potrzebom zarówno fizycznym, jak i duchowym. M. Rehowicz,



czamy, towarzyszy nam często smutek tych, którzy szli wraz z nami przez życie. mówiąc o błogosławionym smutku, miał zapewne Chrystus na myśli tych wszystkich, którzy przeżywają go w sposób pozytywny i twórczy i przez swój smutek „dopełniają braki udreń Chrystusa” (Kol 1,24). Patrząc na życie ks. Zygmunta Gorazdowskiego, nietrudno zauważyć, jak przeżywane przez niego cierpienia czyniły go coraz wrażliwszym i otwarły na Boga i bliźnich. Już od wczesnego dzieciństwa naznaczony był znamieniem krzyża. W biografiiach i utrwalonej tradycji rodzinnej znajdujemy wzmiankę o cudownym ocaleniu Zygmunta z rzezi galicyjskiej, kiedy to niańka w mroźny zimowy wieczór ukryła dziecko pod kołem młyńskim. Od tego momentu Zygmunt zapadł na chorobę płuc, która towarzyszyła mu przez całe życie. Także w dzieciństwie i wczesnej młodości dane mu było zetknąć się se śmiercią pięciorga rodzeństwa. Śmierć bliskich mu osób wycisnęła niewątpliwie piętno na jego życiu i była szczególnie szkołą chrześcijańskiego dojrzewania.

Wpojony mu przez rodziców patriotyzm, głęboka troska o losy Ojczyzny spowodowała, że jako młody gimnazjalista wziął udział w powstaniu styczniowym w 1863 r. „Kto zna gehennę męczeństwa tej drobnej szlachetnej garstki, kto zna nędzę, na jaką narażeni byli powstańcy, (...) kto przebroił tę całą gehennę duszy polskiej, ten pojmie i zrozumie, ile wycierpiała



bie. Seminaryjne lata były dla kleryka Zygmunta pięknym czasem dorastania do Chrystusowego kapłaństwa, ale też okresem zmagania z chorobą płuc i serca. Jednakże cierpienia te wykorzystał alumn Zygmunt jako ogromną szansę. Wspominając swojego brata, jego siostra Maria stwierdziła, że przez całe życie zwykł mówić: „Bogu dziękuję za chorobę, jaką na mnie dopuścił w mej młodości, bo gdyby nie ta choroba, nie byłbym księdzem i nigdy bym nie był zadowolony, rozminąwszy się z moim powołaniem”. Zachowane opinie mówią o jego dojrzałej postawie podczas studiów seminaryjnych: „W seminarium był otwarty naprawdę przede wszystkim Bożą. (...) Życie

komentując ogromne zaangażowanie ks. Zygmunta dla dobra cierpiących, pisze: „Jego własna choroba była powodem, że spojrzenie w odmęt cierpienia mobilizowało w nim zasoby energii, która elektryzując współpracujące z nim otoczenie, bez kapitałów, bez subwencji sfer oficjalnych stworzyła szereg kosztownych i niezwykle pożytecznych instytucji”. Kolejne lata jego posługi kapłańskiej na poszczególnych placówkach wskazują, że cierpienie, jak nieodłączny przyjaciel, stale mu towarzyszyło. Cierpliwie znosił niedogodne warunki mieszkaniowe, przenosiny z placówki na placówkę, niebezpieczeństwo zachorowania, a nawet zagrożenie utraty życia przez kontakt z ciężko chorymi. „Młody kapłan, nie myśląc o własnym bezpieczeństwie, w duchu obranej miłości pochylał się nad cierpiącymi i zmarły-



mi” - powiedział jeden ze świadków jego życia. Niejednokrotnie towarzyszyło mu też poczucie osamotnienia i niezrozumienia, co jest także konsekwencją całkowitego pójścia za Chrystusem. Jednakże w chwilach tych duchowych zmagania, by być jak Jezus i wytrwać z Nim pod krzyżem, mógł powtarzać za św. Pawłem: „Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowanie, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2Kor 4,8-11). Rozumiał sens cierpienia na tyle, że nie tylko umiał przyjmować to cierpienie, które przychodziło wprost od Boga czy poprzez ludzi, ale i sam dobrowolnie podejmował umartwienia ze względu na Królestwo Boże.

Ks. Zygmunt doświadczony cierpieniem „jak złoto w tyglu” (Mdr 3,6), rozumiał, że jest ono nieodzowne w pójściu za Chrystusem i że z Nim zespolone, ma wymiar odkupieńczy. Stąd też, gdziekolwiek przebywał, nie szukał łatwego życia i taniej radości. Nie znaczy to, że był cierpiętnikiem,

wprost przeciwnie. Nigdy nie ubolewał nad swym trudnym losem. Doznawanie udręki w Chrystusie wyzwoliło go z zamknięcia, w jakie mógłby spaść człowiek małostkowy, i otworzyło na różne biedy i ludzkie braki. Można śmiało powiedzieć, że ks. Zygmunt nosił w swym sercu smutek cierpiącej ludzkości, z którą spotykał się niemalże każdego dnia. Widok nędzy moralnej i materialnej oraz niesprawiedliwości społecznej wstrząsał nim głęboko, ale nie poprzestawał na tym choćby najbardziej dogłębnym wzruszeniu. Podejmując liczne inicjatywy osobiste i wspólnotowe, dążył do aby smutek rozmaitych niedostatków przeobrażać w radość i nieść ją ludziom. Nierzadko zapewne widział radosne oczy dzieci i ich matek, którym zapewnił godziwą egzystencję, oczy starców i chorych znajdujących właściwą opiekę w szpitalach, oczy żebraków i bezrobotnych, którzy dostali dzięki niemu pracę, wdzięczne oczy młodzieży znajdującej u niego opiekę duchową i warunki do nauki.

Pragnąc „przedłużyć” swój charyzmat służby cierpiącemu człowiekowi, założył ks. Gorazdowski zgromadzenie zakonne Sióstr Miłosierdzia Świętego Józefa. W liście pisanym z sanatorium w Ice w 1895 r. wyznał siostrze: „Cóż mógłbym ważniejszego spełnić na świecie, jak to, abym za łaską Bożą starał się o zabezpieczenie Was i Waszego Zgromadzenia i rozszerzenie się jego ku chwale Pana Boga, a ku pożytkowi cierpiącej ludzkości? To uważam jako cel życia mego na ziemi i o tym chcę, abyście były przekonane”.

Ksiądz Zygmunt przeżywał swoje cierpienie i smutek zawsze z Chrystusem, dlatego jego życie przyniosło plon obfity. Św. Jan Paweł II powiedział kiedyś do chorych znamienne słowa: „Sądząc po ludzku, je-



ścieście słabi, chorzy, lecz jesteście także bardzo potężni, jak potężny jest Jezus Chrystus Ukrzyżowany”.

Gdybyśmy zapytali, skąd ks. Zygmunt czerpał siłę do przetrwania samego siebie w cierpieniu i do utożsamiania się z Chrystusem Ukrzyżowanym, znaleźlibyśmy jedną odpowiedź: „z głębokiego życia modlitwą i jednoczącą więzi z Boskim Zbawicielem”. Ks. Zygmunt był człowiekiem głębokiej modlitwy. Można powiedzieć, że całe jego życie było jedną wielką modlitwą. Nie było tam chwil zmarnowanych. Świadkowie wspominają, że „mówiąc o Bogu czy o niebie, czynił to z dziecięcą prostotą i radością, która oddawała nie tylko treść słów, ale i sam ton, którym je wypowiadał”. Zachęcając innych do czerpania z bogactwa modlitwy, mówił: „Modlitwa jest kluczem do skarbnicy łask Bożych, więc otwieraj ją nim często, abyś otrzymał to wszystko, co ci potrzebne do szczęścia doczesnego i wiecznego” (*Katechizm, s. 115*).

We wspomnieniach naocznych świadków zachował się obraz Ojca Zygmunta czy to klęczącego w kaplicy, czy to modlącego się na korytarzu lub też w ogrodzie z różańcem w rękę. Widziano go modlącego się często przed Najświętszym Sakramentem albo rozważającego Mękę Pańską. W licznych wskazaniach dotyczących modlitwy pisał młodym: „Pana Boga wielbić i duszę swoją zbawić wiecznie – oto jedyny cel tego życia ziemskiego. Abyś jedno i drugie osiągnął, musisz się modlić. Dlatego nie opuszczaj nigdy modlitwy porannej ani wieczornej – każdy dzień bez modlitwy jest dla ciebie stracony na wieki, jest dniem bezbożnym, staraj się więc wzrastać w pobożności – podnoś swoją duszę, zwracaj swoją myśl do Stwórcy często, osobliwie wśród pracy i w samotności. Gdy tak myślisz pobożną przemawiasz do Pana Boga, On, jako Ojciec kochający, odpowie ci przez sumienie napomnieniem lub dobrym natchnieniem” (*Rady i przestrogi, s. 7*). Patrząc na życie ks. Zygmunta w świetle drugiego błogosławieństwa, można powiedzieć, że już tu na ziemi doznawał pocieszenia i radości, a teraz, jak ufamy, będąc w królestwie świętych i błogosławionych, doznaje jej w pełni.

Halina Martowicz

Literatura:

o. Witold Kawecki, s. Klaudia Kawecka: „W drodze na Górę Błogosławieństw”.

ECHO na trzy głosy

Przez kolejne dwa wieczory chwaliły u sanockich franciszkanów wiosną ub. roku można było posłuchać osób z zupełnie jakby „innej bajki”: małżeństwa filozofów i dziennikarzy Małgorzaty i Tomasza Terlikowskich oraz byłego narkomana Andrzeja „Koguta” Sowy.

Tomasz Terlikowski to znany publicysta, pisarz i działacz, w latach 2014-2017 redaktor naczelny Telewizji Republika, obecnie dyrektor programy tej stacji. Bywa nazywany, trochę złośliwie, katolickim talibem. Jego żona jest osobą mniej rozpoznawalną z racji tego, że zrezygnowała z pracy zawodowej (była dziennikarką radiową) i zajmuje się wychowywaniem pięciorga dzieci. Sanok odwiedzili po raz pierwszy, choć bywają często w niedalekiej Kalwarii Paławskiej.

Małżeński duet

3 czerwca była okazja, aby zobaczyć i posłuchać ich razem, od strony prywatnej, gdy mówili o porannym pośpiechu przed wyjściem do szkoły i przedszkola, podróży samochodem z córką, która ma chorobę lokomocyjną, problemach z nastolatkiem, który wkurza rodziców buntem lub bez troską. Znakomicie się uzupełniają, jedno dopowiada wątek rozpoczęty przez drugie, jakby mieli scenariusz rozpisany na dwa głosy. Nie ma przy tym wątpliwości, że jest to świadectwo spontaniczne, pełne życia i humoru, choć zarazem całkowicie serio. Opowiadali o tym, jak znaleźli wspólnie, jako małżeństwo i rodzina, swoje miejsce we Wspólnocie Emmanuel i jak związane z tym codzienne uwielbienie zmienia ich życie.

Pierwszy ich kontakt z modlitwą i śpiewami uwielbienia był dość burzliwy. Małgorzata opowiadała:

- Miałam ochotę wstać, kopnąć krzesło, przyłożyć komuś. Rozpierała mnie taka agresja, że mówiłam: „Tomasz, zabierz mnie stąd. Przyprowadziłeś mnie do jakiegoś domu wariatów”. Miałam poczucie, że to absolutnie nie jest moja bajka.

Stopniowo jednak przełamywali ten opór, zwłaszcza dzięki poznanym we wspólnocie - jak mówią - „całkiem fajnym” ludziom, z którymi zaczęli

łapać bardzo dobry kontakt. Tomasz przyznał, że uwielbianie Boga rzeczywiście w każdej sytuacji życiowej, zwłaszcza trudnej, nie jest łatwe, ale przynosi nieoczekiwane skutki.

- Za co mam Bogu dziękować? - pytał Tomasz retorycznie. - Za wszystko. Za to, że On mnie stworzył, bo mogło mnie nie być. Przede wszystkim za żonę czy męża, za rodziców. Nie



Małgorzata i Tomasz Terlikowscy opowiadali o swoim małżeństwie, dzieciach, wspólnocie i mocy uwielbienia w codzienności.

- Mieliśmy odczucie, że to jest takie obciachowe: ręce wznosić, skakać, tańczyć - wspominał. - To nie dla nas.

Zaczęli jednak tak robić i odkryli, że ma to głęboki sens.

- Włączyły się w to nasze dzieci, razem z najmłodszą 3,5-latką, która nieraz podśpiewuje sobie w przedszkolu te pieśni - opowiadała Małgorzata.

jest to takie łatwe. Jak się prosi nieraz facetów: powiedz coś dobrego o swojej żonie (a z badań wynika, że mężczyźni zazwyczaj lubią swoje połowice i nie zamieniliby ich na inne), to mówią: „Eeee... W porządku babka jest”. No to, facet, wnieś ręce i pomyśl, za co chcesz konkretnie podziękować: za to, że jest fantastyczną mamą, że tworzy wspólny dom...

Wymieniaj i uwielbiaj Boga. Za to, co się dzisiaj wydarzyło dobrego i złego.

Gość opowiadał też o modlitwie, która odmienia cały dzień. Jeśli wydaje się, że nie ma na to absolutnie czasu, to trzeba wziąć swój kalendarz i zobaczyć, ile czasu traci się na rzeczy nieistotne: oglądanie telewizji, przeglądanie Facebooka, na Instagram, Tweetera.

- Nie ukrywam, że mam problem z tą medytacją mojego męża wobec porannego pośpiechu w domu - przyznaje Małgorzata. - Ale czytałam kiedyś rozmowę dwóch 40-letnich facetów, w której padło ważne dla mnie zdanie: Ten czas jest mężczyźnie potrzebny, ale nie tylko dla niego samego. Modląc się, robi to także dla swojej rodziny. Powierza w tym czasie swoją żonę i swoje dzieci Bogu. To najlepsze, co może dla nich zrobić.

Tomasz Terlikowski przytacza słowa piosenki z telewizyjnej bajki: „Bob Budowniczy zawsze da radę!”

- My jesteśmy trochę jak Bob Budowniczy - mówi. - Chcemy być takimi samymi chrześcijanami: założymy kask i zawsze damy radę. A uwielbienie pokazuje, że nie jesteśmy Bobem Budowniczym i nie poradzimy sobie sami, nawet ze swoim życiem, nie mówiąc już o życiu innych. Puszczam kierownicę i mówię: nie daję sobie rady, ale Ty, Panie, dasz radę.

- Dzisiejsze świadectwo tego małżeństwa jest bardzo budujące - mówi 54 letni Feliks. - W życiu rodzinnym, w tym „kieracie rodzinnym” znaleźli jakoś swoją drogę z Panem Bogiem, z dziećmi i wspólnotą. To jest wyzwanie totalne. Dla mnie szczególnie ważne było stwierdzenie, że wspólnota nie może dzielić małżeństwa. Nie wchodzi w nią osobno, tylko albo razem, albo w ogóle. Pierwszy raz to słyszałem. Jeśli natomiast chodzi o „Echo” - gdy tylko ludzie wielbią Boga, zawsze jest dobry czas i miejsce, aby się dołączyć. Jest to czas błogosławiony dla mnie osobiście i myślę, że dla każdego, kto tu przyjdzie.

Ocalony ćpunk

Zupełnie inne, wstrząsające świadectwo swojego życia przedstawił 29 kwietnia Andrzej „Kogut” Sowa. Zrobił to w sposób tak ekspresyjny, bezpośredni i dowcipny, że natychmiast zjednał sobie młodzież obecną w kościele.

Przez 11 lat liczyły się dla niego tylko narkotyki. Dla nich okradał i oszukiwał rodzinę, przyjaciół i ludzi, którzy chcieli mu pomóc. Grał w kapeli punkowej Maria Nefeli. W 1990 r. odnieśli sukces na festiwalu w Jarocinie. Miał wtedy kolegów, dziewczyny, podziw. Jak mówił, impreza to było jego drugie imię. Zaprzepścił szanse na karierę muzyczną, ponieważ z czasem zaczęło liczyć się już tylko ćpanie. Zapominał o próbach, przychodził na nie „na haju” i kumple wyrzucili go z zespołu.

Nie miał gdzie mieszkać, spał w wagonie kolejowym i w piwnicach. Miał wszawicę i ropowicę od nieleczonej rany na nodze. Żebrał, sprzedawał to, co udało mu się ukraść, dorywczo zajmował się dilerką. Gdy napadł staruszkę, aby zdobyć pieniądze, i zostawił ją nieprzytomną w śniegu, zrozumiał, że pękła w nim ostatnia nić człowieczeństwa i że dla narkotyków jest w stanie zrobić wszystko: ukraść, pobić, a nawet zabić.

- Strasznie dołujący był dla mnie ten moment, bo nie dość, że ćpałem, to jeszcze poczułem się jak ścierwo - mówił.

Pewnego razu po przebudzeniu zobaczył na swojej gnijącej nodze szczurą, który patrzył mu prosto w oczy.

- Zrozumiałem wtedy, że jestem trupem - „Kogut” płakał, wykrzykując to w Sanoku. - Jeszcze żyję, ale już jestem trupem.

Dzięki znajomej trafił w 1993 r. na rekolekcje ewangelizacyjne do „jezusków” i „oszołomów”, jak wtedy określał wspólnotę charyzmatyczną. Spotkał się tu z całkowitą, bezinteresowną akceptacją, której nie mógł zrozumieć. Było to dla niego coś zupełnie nowego. Przełomem okazała się spowiedź i modlitwa wstawiennicza, po której



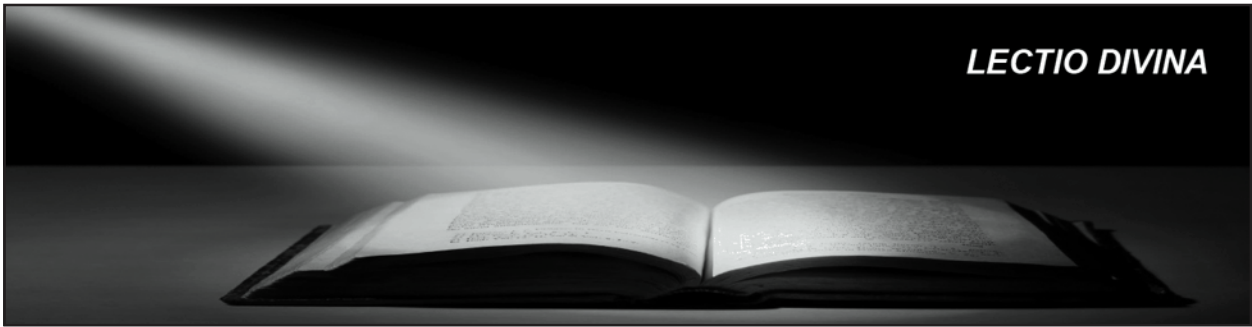
- Zostałem ocalony. Nie boję się o tym mówić - twierdzi Andrzej Sowa, były narkoman.

przestał odczuwać dotkliwy głód narkotyczny. To był dopiero początek nawrócenia i powrotu do godnego życia. Obecnie jest żonaty i ma troje dzieci. Na okładce swojej książki „Ocalony. Ćpunk w kościele” napisał: „Nie czuję już głodu. Czuję wielką moc”.

- Wieczory „Echo” bardzo nam się podobają - mówią dwie gimnazjalistki z 2 klasy: Ania i Daria Milczanowskie, bliźniaczki (choć niepodobne). - Świadectwo osób, które tu słyszymy, za każdym razem ma inną formę. Są to wykłady i zwykle rozmowy. Na większości też możemy się pośmiać. Cudowne historie, które naprawdę zmieniły życie tych ludzi. Przez cały miesiąc czekamy, żeby tu przyjść. To jest dla nas jakby odnowa duchowa. Możemy doświadczyć łaski Boga.

*Agnieszka Szczepańska
Fot. Facebook Echo /
Klara Ostrowska*

*Tekst ukazał się w numerze
23/2017 Korso Gazety Sanockiej.*



„Sprawiedliwy” i „grzesznik” w świątyni. /Łk 18,9-14/

9 „Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: 10 „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. 11 Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. 12 Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. 13 Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam: 14 Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony.”

KONTEKST

Przypowieść o faryzeuszu i celniku stoi w ścisłym w związku z poprzednią perykopą o modlitwie nieustającej (18,1-8). Łączy je temat modlitwy i sprawiedliwości. Zarówno wdowa jak i celnik są bezbronni i jedynym ich „argumentem” jest pokorne, uparte wołanie o pomoc. Modlitwa taka osią-

ga skutek: Bóg bierze w obronę swoich wybranych, którzy nieustannie wołają do niego.

LECTIO

9 „Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść:

Przypowieść ta kierowana jest do tych, którzy uważają się za sprawiedliwych. Jezus, nie zamierza potępić tych którzy gardzą innymi, którzy jawnie grzeszą, a siebie uważają za sprawiedliwych, bo wypełniają Boże przykazania.

10 „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik.

Dwóch ludzi przyszło do świątyni, aby się modlić – faryzeusz i celnik. To wskazuje, że będzie chodziło o porównanie dwóch postaw. Któraś z postaci zostanie postawiona za przykład pozytywny, inna za negatywny. Ten wers wskazuje, że na postać pozytywną z natury bardziej nadaje się faryzeusz. Jest sprawiedliwy, zachowuje posty, daje dziesięcinę z wszystkiego co nabywa. Czy człowieka o takiej postawie można nazwać

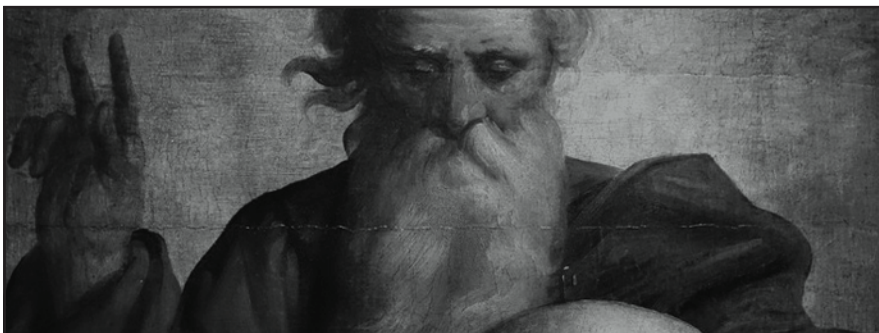
niesprawiedliwym? Celnik to ucieleśnienie życia w grzechu, o którym zgodnie z prawdą wspomina faryzeusz. Zdierca dorabiający się na kradzieży, uciskający swych rodaków, współpracownik rzymskiego okupanta. Czy taki człowiek jest sprawiedliwy? Tak po ludzku nie. Nikt z nas nie powie, że faryzeusz jest niesprawiedliwy, a celnik sprawiedliwy.

11 Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik.

Jest to żydowska modlitwa, zapisana w Talmudzie: *Boże, dzięki Ci, że umieściłeś mnie pośród tych, co mieszkają w domu Mądrości, a nie we wszystkich innych pomieszczeniach. Ja wstaję wcześniej rano, aby studiować Torę, oni – by zajmować się sprawami bez znaczenia...* Jest to podziękowanie Bogu, za pomoc w byciu sprawiedliwym. To dzięki wypełnianiu Bożych przykazań, faryzeusz nie jest zdiercą, oszustem, cudzołożnikiem czy celnikiem. Jest to szczerza modlitwa faryzeusza. Ale na końcu pojawia się dysonans.

12 Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”.

W dalszej części faryzeusz wylicza to, co czyni dobrego i zgodnego z przykazaniami. Post połączony z żarliwą modlitwą jest wyrazem ukorzenia człowieka przed Bogiem. Post to wyraz zawierzenia Bogu i błagania o pomoc. Faryzeusz praktykował post dwa razy w tygodniu.



Prawo wymagało tego od wiernych tylko raz do roku, w dzień Prześlągnięcia. Zatem był to wyraz wielkiego oddania Bogu i pokory wobec Niego. Dziesięcina to dar z własnych dochodów, przeznaczony na kult świątynny oraz na pomoc ubogim. Faryzeusz z przypowieści jest zatem autentycznym sprawiedliwym Starego Testamentu, który służy Bogu całym swoim życiem, zgodnie z przepisami Prawa, z podziwu godną gorliwością. Dysonansem jest tylko zwrot: „jak ten celnik”. To wskazuje na jakiś bark w modlitwie faryzeusza. To nie tylko dziękowanie Bogu za bycie pobożnym, ale i wywyższanie się nad innych, mniej pobożnych. To wskazuje na pychę, która koncentruje faryzeusza na sobie samym i pogardza innymi. Zwracając się do Boga, faryzeusz wchodzi w relację z Bogiem, ale nadal podziwia samego siebie i własną doskonałość. Podziwiał swoją doskonałość i gardził grzesznikami.

13 Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niemu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!”

Modlitwa celnika jest inna. Celnik wie, że jest grzesznikiem i słabym człowiekiem. Wie, że nie stać go na tak wielką pobożność jak faryzeusza. Modli się zatem całym sobą: sercem, umysłem i ciałem, żarliwie i intensywnie. „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”. Nie porównuje się do innych grzeszników, ale wprost zanoszą swoją grzeszność do Boga. Wydaje się, iż to jest najgłębsze poznanie siebie i swojej słabości. Nie ma tu tłumaczenia, że to ktoś skłonił go do grzechu, czy uległ czyjejś namowie. Ale mówi wprost, *moja wina, moja wina* – oto wyraz głębokiej pokory i wiary w pomoc i miłość Boga.

14 Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tam-

ten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony”.



Jezus nie odrzuca modlitwy faryzeusza, lecz wskazuje na różnicę, w jakim stopniu obaj osiągają usprawiedliwienie przed Bogiem. Obaj modlący się doznali łaski, ale w różnym stopniu. Grzesznicy oplakujący swe grzechy, są bliżsi serca Boga. Zaś patrząc na nich po ludzku wydają się stać z daleka i w przekonaniu innych, nie mają prawa stawać przed Bogiem. Jednakże, nie można wyciągać z tej przypowieści wniosku, że pobożne akty faryzeusza – jak modlitwa, post i jałmużna – są niepotrzebne. Są one rzeczywiście stylem życia prawdziwych przyjaciół Boga. Ale przestrzeganie ich bez gorliwości i miłości Boga, może prowadzić do pychy. Wchodząc w relację z Bogiem nie możemy porównywać się do innych. A szczególnie do jawno-grzeszących. Przed Bogiem nie możemy umniejszać swoich grzechów, grzechami innych.

MEDITATIO

Ta przypowieść objawia oblicze sprawiedliwości Boga, która jest inna niż sprawiedliwość ludzka. Sprawiedliwość Boża podnosi człowieka z jego upodlenia, rehabilituje go i pozwala człowiekowi spojrzeć znowu na siebie z szacunkiem! Bóg Sędzia sprawiedliwy bierze człowieka w obronę przed

nim samym, chroni przed potępieniem ze strony innych, lub przed samopotępieniem, i otwiera przed nim nową

przestrzeń wolności i nadziei: *idź, a odtąd już nie grzesz!* (J 5,14; 8,11). Bóg ocala ludzi zniszczonych i zdeptanych, upomina się o wszystkich pokrzywdzonych. Sprawiedliwość po ludzku zapomina o tym. Jezus domaga się, by chrześcijanin łączył w całość obie „drogi sprawiedliwości”. Nie są one sobie przeciwstawne, lecz komplementarne. Bowiemy w życiu chrześcijanin powinien zarówno wyznawać swoją grzesz-

ność przed Bogiem, ale i unikać czynienia zła i krzywdzenia innych. By czynić dobro wokół siebie potrzebna jest pomoc Boga, ale i własne działanie poprzez praktykowanie gorliwości. Tego brakowało celnikowi. Czyniąc dobro, trzeba jednak strzec się przed porównaniem siebie do innych, czy oczekiwaniem wdzięczności za dobre uczynki.

CONTEMPLATIO ET ACTIO

Jakie dobro udało mi się ostatnio spełnić wobec drugich? Czy u źródła moich dobrych czynów stoi Bóg i Jego dar łaski. Czy jest we mnie dziękczynienie za dobro, które Bóg przez mnie rozsiał w świecie. Czy przygnieciony własnym grzechem otrzymałem łaskę, która postawiła mnie na nogi, odbudowała moją godność i przywróciła relację z Bogiem. Czy widzę, że im bardziej dostrzegam swoją grzeszność, tym więcej doznaję łaski. Im więcej naszej nędzy, tym miłość Boga bardziej pochyla się nad nami.

*Wojciech Pruchnicki
Grupa Biblijna*

3 Niedziela Wielkiego Postu – 04.03.2018.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17:00 zapraszamy na **Gorzkie Żale**, na rozważanie Męki Pańskiej. Jest to pierwsza niedziela miesiąca, dlatego po nabożeństwie zmiana tajemnic różańcowych.

2. W piątek zapraszamy na nabożeństwa **Drogi krzyżowej**: godz.: 8:00; 17:15 oraz po Mszy świętej wieczornej.

3. W najbliższą środę nie będzie wystawienia Najświętszego Sakramentu, bo parafia nasza została wyznaczona na nabożeństwo „**24 godziny dla Pana**”. Jest o tym mowa w „Niedzieli Przemyskiej”, którą można nabyć i dokładnie przeczytać. „**24 godziny dla Pana**”, to inicjatywa papieża Franciszka, który chce, aby w każdej wyzna-

czony przez biskupa parafii odbywały się całodobowe adoracje Najświętszego Sakramentu. W naszym kościele takie adoracje odbędą się w piątek 9 marca i w sobotę 10 marca. Wtedy to będzie też możliwość spowiedzi świętej. Spowiadać będziemy do północy, tak 9 jak i 10 marca. Będzie to taka „noc konfesjonałów”, którą urządza się w dużych miastach. U nas takiej potrzeby jeszcze nie ma.

4. We czwartek modlić się będziemy w intencji kobiet. Zapraszamy wszystkie Panie, szczególnie na Mszę świętą wieczorną.

5. Przypominamy, że w dniach: od 9 do 11 marca 2018 roku w Miejscu Pia-

stowym odbędą się Rekolekcje Trzeźwościowe. W zakrystii można otrzymać specjalne zaproszenie.

6. Dzisiejsza składka przeznaczona jest na Seminarium Duchowne w Przemyślu. Za ofiary ze swej strony dziękujemy.

7. Zapraszamy także do lektury prasy katolickiej. Jest w niej wiele aktualnych spraw, które mogą przyczynić się do ożywienia naszej wiary, jak również poszerzyć wiedzę odnośnie spraw Kościoła czy chrześcijańskiej moralności. Można nabyć tygodniki „Gościa Niedzielnego”, „Niedzielę”, czy naszą gazetkę „Góra Przemienienia”.

INTENCJE MSZALNE

05.03 - 12.03.2018

05.03.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Kazimierz Wielgos

7.00 + Maria Piecuch – int. od kolegów i koleżanek z pracy

7.30 1. + Stanisław Gaździk

2. + Longina Świdrak

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Maria, + Władysław

3. + Józef

06.03.2018 WTOREK

6.30 + Kazimierz Wielgos

7.00 + Maria Piecuch – int. od kolegów i koleżanek z pracy

7.30 + Jadwiga Koziół

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Karol

3. O Błogosławieństwo Boże dla kapłanów i sióstr z róży św. Teresy

07.03.2018 ŚRODA

6.30 + Jadwiga

7.00 + Maria Piecuch – int. od kolegów i koleżanek z pracy

7.30 + Maria w 11 rocz. śmierci + Józef w 27 rocz. śmierci

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Franciszka (f) i + Janina

3. + Ewa Ryniak w 4 rocz. śmierci – int. od koleżanek i kolegów ze Szkoły Podstawowej

08.03.2018 CZWARTEK

6.30 + Nagłowski Andrzej, + Maria Kuc, + Emil Kuc, + Hieronim Domagalski, + Zofia Domagalska – int. od córki Anny, Zyty i Ewy

7.00 + Maria Piecuch – int. od kolegów i koleżanek z pracy

7.30 + Benedykt Gajewski

18.00 1. + Helena (greg.)

2. Błagalna o Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Józefy (f) w 87 rocznicę urodzin

3. + Andrzej Wojdyła

09.03.2018 PIĄTEK

6.30 + Jan Mielnik w 33 rocz. śmierci

7.00 + Maria Piecuch – int. od sąsiadów z ul. Zamenhoffa i Broniewskiego

7.30 + Józefa (f), + Antoni i + Zbigniew

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Wiesław Osękowski

3. + Daniel Wojtaszak – int. od Rena-

ty i Zdzisława Michalczyk z rodziną

10.03.2018 SOBOTA

6.30 + Daniel Wojtaszak – int. od właścicieli i pracowników apteki *Farmacja* w Dąbrowie Tarnowskiej

7.00 + Maria Piecuch – int. od rodziny Piszczyńskich

7.30 + Benedykt Gajewski

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Julian Bryt w 10 rocz. śmierci

3. + Krystyna Horna – int. od pracowników Osiedlowego Domu Kultury *Puchatek* i *Gagatek*

11.03.2018 NIEDZIELA

6.30 Za parafian

8.00 + Karol Pokorski w 22 rocz. śmierci

9.30 + Maria Kopczyk, + Tadeusz Kopczyk

11.00 Za ++ rodziców: + Jan, + Maria i + Franciszka (f), + Władysław (f), + Paulina, + Maria

12.30 + Helena (greg.)

16.00 + Gizela i + Stanisław Josz

18.00 + Danuta Kujawa

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku